Nr 42. Kraków, Wtorek 21 Lutego 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct. z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: miejscową: ...

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe. miejscową: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główny ... k w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Krzyżanowskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W Tarnowie Józef Pisz. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu Krzyżanowski. — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane po 30 centów od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 15 ct. od wiersza. — Głosy publiczne po 50 ct. od wiersza. — Załączniki do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym

Emil Loubet.

Kraków, 20 lutego.

„Uspokojenie! a jednak nie podobna łudzić się, że do urzeczywistnienia tego pięknego programu jeszcze daleko". Oto pierwsze słowa, jakie wypowiedział Loubet, już jako nowowybrany prezydent republiki francuskiej. Słowa te doskonale malują obecną sytuacyę we Francyi.

Głębokie przesilenie, jakie przebywa obecnie Francya, nie skończyło się bynajmniej z wyborem nowego prezydenta. Podniecenie i wyuzdanie namiętności politycznych rzuca swój krwawy odblask na sam ten wybór, i okrzyki, zwracające się przeciwko nowemu prezydentowi: „Panamista: Dreyfusard!" — zapowiadają, że agitacya, zmierzająca do stłumienia prawdy i sprawiedliwości, do podkopania powagi sądownictwa, a przez nie i urządzeń republikańskich we Francyi, — nie traci na sile i nie daje jeszcze za wygraną.

Atoli sam wybór Loubeta na nowego prezydenta jest objawem niezaprzeczenie dodatnim i dla Francyi wielce pocieszającym. Trzecia republika musi posiadać dość jeszcze siły i żywotności, skoro przejście od jednej prezydentury do drugiej, pomimo nader trudnych warunków sytuacyi, odbyło się prawidłowo i bez wstrząśnienia. Wrogowie republiki nie mieli odwagi jawnie uderzyć na nią, nie mieli odwagi spróbować zamachu. Walka tych dwóch obozów, na które dzieli się dzisiejsza Francya, odbyła się na gruncie legalnym i konstytucyjnym, jako walka na karty wyborcze — w Zgromadzeniu Narodowem.

Obie zresztą postawione kandydatury były republikańskie. Różnica na tem jedynie polegała, że Loubet reprezentował republikę bez zastrzeżeń, ideę republikańską w ogólnym kierunku politycznym i w całokształcie instytucyj państwowych; Méline zaś reprezentował republikę kompromisową, republikę szukającą zbliżenia z klerykałami i konserwatystami. Wszystkie żywioły niespokojne i szowinistyczne, nacyonaliści i antysemici, oraz zwolennicy partyi militarnej oświadczyli się za Mélinem. Ale skonsolidowana większość stronnictw republikańskich głosowała za Loubetem, i Loubet zwyciężył!

Zwyciężyła w nim uporządkowana, konstytucyjna republika, — republika ładu i prawa. Świadczy to wymownie, że to prawno-polityczne i socyalne przesilenie, które koncentruje się w całym przebiegu sprawy Dreyfusa, przesilenie, wytwarzające głębokie przeciwieństwa pomiędzy władzą cywilną a wojskową, pomiędzy armią a sądownictwem, pomiędzy trybunałem kasacyjnym a Izbą, — nie zdołało jeszcze sięgnąć do głębi organizmu trzeciej republiki, nie zatruło samej jej istoty i nie podkopało pośród narodu francuskiego przywiązania do idei republikańskiej.

Loubet powiedział niegdyś, że dla niego republika oznacza nietylko formę rządu, ale także całość urządzeń, uświęconych wielką rewolucyą. Bronić tych urządzeń było jego zadaniem, kiedy był prezydentem ministrów; stać będzie także na ich straży, objąwszy rządy prezydyalne. Zwolennicy jego wiedzieli o tem dobrze, i oddając mu swe głosy, czuli, że są uczestnikami wielkiej manifestacyi na rzecz republiki. Tem się jedynie tłómaczy, że chociaż Loubet w toku swej karyery politycznej uwydatnił się jako republikanin oportunista, głosowali za nim obecnie republikanie wszystkich nawet najskrajniejszych stronnictw, nie wyłączajac i socyalistów.

Wybór Loubeta na prezydenta republiki, dokonany tak znaczną większością głosów (483 przeciw 270), i to zaraz w pierwszem głosowaniu, jest niezaprzeczenie faktem znamiennym i doniosłym, posiadającym znaczenie manifestacyi politycznej. Pod tym względem wybór ten o wiele donioślejszym jest, niż były poprzednie wybory, Carnota lub Faure'a. Wówczas z rozdwojenia stronnictw wyłaniało się trzecie nazwisko; tym razem zwyciężył jeden z pierwszorzędnych kandydatów, odrazu w pierwszem głosowaniu.

Członkowie kongresu wersalskiego, jako reprezentanci narodu francuskiego, wyborem swym obwieścili stanowczą wolę narodu francuskiego: wytrwania przy republice, a zarazem przypomnieli światu, że naród ten posiada w wyjątkowym stopniu zdolność odradzania się po przesileniach. I stąd nasuwa się myśl, że może te wstrząśnienia, które przebywa obecnie Francya, chociaż długo jeszcze niepokoić mogą trzecią republikę, odbywają się w gruncie rzeczy przeważnie na powierzchni życia narodowego, nie zatruwając źródeł, z których tryska żywotność i siła narodu!

Nowy prezydent republiki francuskiej, Emil Loubet, urodził się 31 grudnia 1838 roku w Marsannie (dep. Drôme), jest doktorem praw i adwokatem z powołania. Jako młody człowiek był burmistrzem w Montélinard (1870), a w rok potem został radcą generalnym w swoim departamencie. W 1876 r. wybrany został deputowanym, przyczem nie miał wcale rywala: tak powszechnie lubiany i szanowany był w swem rodzinnem mieście.

Po 16 maja 1877 roku podpisał protest 363 republikańskich deputowanych przeciwko orędziu Mac-Mahona i przeciwko ministerstwu Broglie-Fourtou. Przy nowych wyborach 1877 r., jakoteż w następnej kadencyi 1881 r. otrzymał znowu mandat deputowanego.

Loubet rzadko przemawiał w parlamencie, ale w komisyach, mianowicie w komisyi budżetowej i robót publicznych ceniono jego fachowe wiadomości i pilność.

W 1885 r. został senatorem i jako senator poświęcił się przeważnie sprawom ekonomicznym i robót publicznych. To też wkrótce powołany został na ministra robót publicznych do gabinetu Tirarda (1887—1888). Przez cztery następne lata był gorliwym członkiem a potem przewodniczącym lewicy republikańskiej w senacie, a w 1892 r., po upadku ministerstwa Freycineta, prezydent Carnot powierzył Loubetowi prezydyum gabinetu.

Jako prezes ministrów, rządził w bardzo trudnych chwilach. Musiał walczyć z anarchizmem (gdyż wówczas to Ravachol dokonał swych zamachów), z trudnościami dyplomatycznemi (Sudan i Dahomey) i z wielkim strejkiem w Carmeaux, który udało mu się zakończyć sądem polubownym. W końcu za ministerstwa jego wybuchła Panama, co ostatecznie spowodowało jego upadek.

Potem był jeszcze ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie Ribota, ale tylko przez kilka tygodni, gdyż w styczniu 1893 r. wystąpił z ministerstwa.

Po śmierci Challemel-Lacoura został prezesem senatu i z tego stanowiska kongres wersalski wyniósł go na najwyższą godność w republice.

Wybór prezydenta w Wersalu.

Paryż, 18 lutego.

(Korespondencya „N. Reformy".)

Na kilka godzin Wersal stał się środkowym punktem Francyi, czyli, jak się wyrażają niektóre tutejsze dzienniki, sercem i głową kraju. Mieszkańcy tego małego miasta nie okazywali jednakże zbyt wielkiego wzruszenia wobec zbliżającego się aktu, Paryżanie natomiast spieszyli tłumnie, ażeby choć zdala zobaczyć zamek, w którego lewem skrzydle, tak zwanym pawilonie orleańskim, mieści się sala posiedzeń.

Galerye i loże przepełnione, zwłaszcza panie z kół arystokratycznych stawiły się bardzo licznie. W loży dyplomatów zjawili się również w pokaźnej liczbie członkowie większych i mniejszych ambasad i poselstw, w pierwszym rzędzie nuncyusz papieski.

Gdy prezydent senatu Loubet zagaił posiedzenie, większość Zgromadzenia narodowego powstała i przez dłuższy czas, pośród oklasków, wydawała okrzyki: *Vive la republique!* Prawica zaczęła wołać: „niech żyje ojczyzna!" na co lewica odpowiedziała: „niech żyje republikańska ojczyzna!" Potem naprzemian odzywały się okrzyki: „precz z żydami!", albo: „precz z Jezuitami!"

Loubet, usiadłszy na krześle prezydyalnem, odczytuje artykuł siódmy, następnie drugi konstytucyi, które to artykuły odnoszą się do wyboru prezydenta rzeczypospolitej, — poczem oświadcza, że Zgromadzenie narodowe ukonstytuowało się i może przeprowadzić legalny wybór.

Kwestorowie zawieszają na trybunie białą tablicę, na której zdala widnieje czarna litera *D*, co jest wezwaniem, ażeby senatorowie i deputowani, których nazwiska zaczynają się tą literą, wrzucali swe kartki do urny. W chwili, gdy tablica zawisła na trybunie, z loży dziennikarskiej zawołał ktoś: Dreyfus, a równocześnie Déroulède wrzuca swą kartkę.

Wbrew przyjętemu zwyczajowi, a prawdopodobnie również wbrew regulaminowi Déroulède, pozdrawiając ręką swych przyjaciół, chce przemówić. Loubet oczywiście nie dopuścił go do głosu, a wtedy Déroulède, wskazując teatralnym gestem na prezydenta Zgromadzenia, woła: „Nie oddaję głosu człowiekowi, na którego naród się nie zgodzi. Loubet nie będzie prawdziwym prezydentem republikańskim; jest panamistą i pozostanie już nim".

Na wezwanie Loubeta tak zwani *huissiers*, (odźwierni, służba parlamentarna) spieszą na trybunę, ażeby niefortunnego mowcę siłą sprowadzić, a socyaliści Carnaud i Coutant pomagają im. Spieszy na pomoc Déroulède'owi przyjaciel Habert, ale pomoc okazuje się zbyteczną, Déroulède bowiem tymczasem dobrowolnie schodzi z trybuny, osiągnąwszy to, co chciał: tani efekt.

Również i Drumont, oddając swą kartkę, chciał przemówić, ale burza okrzyków udaremniła jego zamiar.

Zawieszali po kolei kwestorowie białe tablice z czarnemi literami według porządku alfabetycznego, a zbliżających się do urny senatorów i deputowanych witały najrozmaitsze wołania.

Bonapartysta Cuneo d'Ornano, wrzucając swą kartę, woła: „niech żyje cesarz", rojalista Baudry d'Asson dla zwyczaju chyba wydaje okrzyk nieśmiały: „niech żyje król!", obaj zaś w odpowiedzi słyszą szczery i wesoły śmiech.

Ku końcowi głosowania powstaje tumult, spowodowany przez znanego anarchistę „salonowego", Sebastyana Faure'a, który wszczął bójkę ze współpracownikami *Libre Parole*.

O godzinie trzeciej, po skończonem głosowaniu, Loubet zawiesił posiedzenie. Wszyscy spieszą do kuloarów, gdzie już rozmowa nie toczy się na temat, kto zwycięży, wszyscy bowiem są przekonani, że z urny wyborczej wyjdzie Loubet.

W trzy dwadranse później wszyscy wracają do sali. Miejsce Loubet'a zajmuje teraz wiceprezydent senatu Franck-Chauveau, który zawiadamia Zgromadzenie narodowe o rezultacie głosowania. Oddano kartek 817, absolutna większość wynosi 419, Loubet otrzymał 483 głosy, Méline 270.

Loubet nie powrócił do sali posiedzeń; pozostał w sąsiednim pokoju, gdzie oczekiwał rezultatu. Gdy wszedł wiceprezydent senatu w towarzystwie licznych członków kongresu i złożył mu imieniem przyjaciół politycznych gratulacye, odpowiedział Loubet, że z całych sił popierać będzie życzenia kraju i dążyć do zjednoczenia wszystkich republikanów. Dupuy'emu, który w ręce nowego prezydenta złożył władzę wykonawczą, odpowiedział, że liczy na poparcie całego gabinetu. Przyjmując wreszcie dziennikarzy, wyraził prośbę, ażeby prasa nawoływała do jedności i pokoju.

Około godziny pół do piątej opuścił Loubet w towarzystwie Dupuy'ego zamek, odjechawszy powozem, zaprzężonym w 4 konie artyleryjskie, na dworzec kolejowy, skąd osobnym pociągiem powrócił do Paryża.

Tutaj na dworcu Saint-Lazare zgromadziły się tłumy publiczności. O godzinie 5 nadjechał pociąg. Gdy prezydent wysiadł, odezwały się okrzyki rozmaitej treści, przeważnie jednakże w duchu przyjaznym dla nowowybranego, co się powtarzało przez całą drogę do Pałacu elizejskiego. Wprawdzie nacyonaliści i antysemici próbowali urządzić nieprzyjazną dla niego demonstracyę, ale policya popsuła im szyki, przyaresztowawszy kilkunastu ekscedentów.

Szkoły średnie w Galicyi w roku szkolnym 1897/8.

(Dokończenie.)

Czekać zaś nie można dotąd, ażby sama Rada szkolna krajowa z tego rodzaju wnioskiem wystąpiła, bo ściśle biorąc, jest to więcej rzeczą władzy ustawodawczej, niż administracyjnej. Gdy zaś Rada szkolna krajowa trudno daje sobie rady z samą administracyą, jak to z jej sprawozdania wynika, to nie można od niej wymagać, aby na szukanie dróg nowych stało jej jeszcze czasu i ochoty.

Sanacyi złych stosunków szkolnych, które przez Radę szkolną krajową w sprawozdaniu jej wykazane zostały, dokonaćby można do pewnego stopnia przez uchwalenie ustawy, regulującej maksymalną ilość paralelek w zakładach naukowych i wymagającej, aby w razie przekroczenia tej liczby otwierano nowe zakłady. Nie powinnyby to zaś być naturalnie tak zwane filie, z kierownikiem, zamiast dyrektora, a prawie wyłącznie suplentami, zamiast rzeczywistymi nauczycielami, obsadzane, bo tworzenie takich zakładów stanu rzeczy nie poprawia tak, jakby tego wymagać należało, lecz utrwala stan zły.

Ustawodawstwo co do szkół realnych ma sam Sejm krajowy w swych rękach w zupełności. Niestety znajdujemy się pod względem owych szkół do pewnego stopnia w przymusowem położeniu. Szkoły realne powinnyby być tak, jak gimnazya, ośmioklasowe, aby zadanie swoje należycie spełniać mogły. Powinny też posiadać o wiele większy zasób uprawnień. Realne szkoły austryackie są pod tym względem prawie najgorzej wyposażone ze wszystkich realnych szkół europejskich. Abituryenci tych szkół powinni mieć wstęp, jako słuchacze zwyczajni, na wydział filozoficzny uniwersytetu dla grupy nauk matematyczno-przyrodniczych i naturalnie na krakowskie studyum rolnicze uniwersyteckie, a ponadto, w razie zdania egzaminu wstępnego z łaciny samej, powinni być przyjmowani na jakikolwiek fakultet uniwersytecki.

Projekt ustawy organizacyjnej dla galicyjskich szkół realnych, który ma być przedłożony Sejmowi, opracowany jest atoli najprawdopodobniej według szablonu ustaw tego rodzaju, już przed kilkudziesięciu laty w sejmach innych krajów austryackich uchwalonych.

Ponieważ obecnie tego rodzaju uprawnień, jak powyżej wymagane dla abituryentów szkół realnych u nas na razie otrzymać się nie da, zalecałoby się, nie zwlócząc z uchwaleniem ustawy organizacyjnej dla szkół realnych, unormować w niej ustawodawczo, okrom punktów zawartych w innych austryackich ustawach krajowych, także maksymalną liczbę paralelek w jednym zakładzie, tudzież ograniczyć dopuszczalność używania suplentów. Temi postanowieniami ustawowemi mógłby Sejm zakłady te przynajmniej pod względem przeciążenia uczniów liczbą godzin szkolnych i pod względem niedostatków, wykazanych w sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej, udoskonalić, pozostawiając resztę przyszłości, gdy wytworzenie i ogólniejsze zaprowadzenie jednolitych szkół średnich bez obowiązkowej nauki języka greckiego, umożliwi gruntowną, a tak potrzebną zmianę organizacyi szkolnictwa średniego. Że się to nie dziś, to jutro, stać będzie musiało, wynika tak z rezultatów ustawodawstw europejskich ostatniego dziesięciolecia, jak z obecnej literatury pedagogicznej.

Ufajmy, iż naszemu Sejmowi krajowemu uda się przez wytworzenie wzorowych krajowych jednolitych szkół średnich, tudzież przez uchwalenie odpowiednich ustaw dla obecnych typów szkół średnich, wynaleść środki zaradcze na złe, które ankieta szkolna Wydziału krajowego i ostatnie sprawozdanie Rady szkolnej krajowej dobitnie wykazały.

Dymisya Banffy'ego.

Opozycya węgierska dopięła celu. Po dwumiesięcznej, zaciętej z nią walce, Banffy uledz musiał: gabinet jego podał się do dymisyi. Jakkolwiek zapatrywać się przyjdzie na działalność obstrukcyjną opozycyi Izby poselskiej Sejmu węgierskiego, zwycięstwa jej obecnego nie należy uważać za zwycięstwo teroryzmu mniejszości, ale za wyższość idei konstytucyjnej i ściśle narodowej nad zachcianki absolutyzmu, któremu większość węgierska a z nią i rząd, z łona jej wyszły, hołdować się zdawał.

Opozycya zwalczyć chciała przedłożenia ugody z Austryą w drodze parlamentarnej, domagała się samoistnej granicy cłowej — większość rządowa postawiła tę sprawę na ostrzu noża. Opozycya odpowiedziała obstrukcyą i odmówiła obecnemu rządowi uchwalenia budżetu, rekruta, ugody. Wtedy wystąpił Tisza z swoim niekonstytucyjnym wnioskiem, wniosek ten poparł całą siłą Banffy i większość obozu liberalnego —

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

58 (Ciąg dalszy.)

Spostrzegł pan Krempa, że w dyrekcyi szkolnej nic nie uzyska, nie chcąc tedy narażać syna przemówił łagodnie:

— O skardze niema mowy, panie rektorze, przyszedłem trochę zirytowany, ale przyszedłem do rektora Lachsfelda, pedagoga, nie ze skargą lecz po radę.

— Chce pan rady, panie Krempa — uśmiechnął się łaskawie — mogę ją udzielić. Mojem zdaniem i profesorów, chłopiec jest rozpieszczony, trzeba go wyuczyć karności i posłuszeństwa, jeśli nam w tem dom rodzinny pomoże, nie będziemy potrzebowali go karać.

Pan Krempa wyszedł ze szkoły zgnębiony swoją bezsilnością i rezultat rozmowy z rektorem powiedział żonie.

Pani Marya wysłuchała cierpliwie, zapytując w końcu:

— Więc co będzie z Adalbertem?

— Trzeba posłuchać rady rektora i uważać na niego w domu, nie pozwalać mu na rozmowy, dopytywania się, trochę ostrzej...

— Co ty mówisz, Heniu? Cóż on robi złego? Uczy się dobrze, mówi prawdę, jest posłuszny... więc za co? Że po lekcyach pyta się o to lub owo, to naturalne, od tego jest dzieckiem.

— Ale wiesz, te jego polskie myśli są wcale nie na miejscu.

— Cóż on temu winien, że urodził się na Śląsku i ma rodziców Ślązaków. Nie chmurz się, niema się czego zapierać, i ty urodziłeś się Ślązakiem, i ja, on odziedziczył to po nas.

— I po Tekli — dodał z goryczą.

— Po Tekli? A przecież wszystkie domy niemieckie mają śląską usługę, dlaczegoż tylko na Adalberta ona wpłynęła? Ja wiem, dlaczego prześladuja chłopca, bo nazywa się Krempa...

— Także coś nowego! — odburknął.

— I czy warto było wyrzec się Śląska, służyć Niemcom, unikać mowy, aby mieć taką zapłatę? Podli Niemcy, podli!

— Uspokój się, Maniu, to chwilowe przejścia z Adalbertem; wszystko się załagodzi... No, a na Niemców nie możemy tak narzekać, mamy pozycyę, dzięki im, no, i chleb mamy, temu chyba nie zaprzeczysz.

— I prześladowanie dziecka — wybuchnęła z goryczą.

— Ależ, Maniu, dajże spokój z tem prześladowaniem, wielka rzecz, że go ukarali, mnie gorzej karano. Zresztą, chociażbym go wziął z tej szkoły, muszę oddać do innej, kto wie, czy nie gorszej.

Rozmowa skończyła się z obopólnem niezadowoleniem.

Adalbert chodził w dalszym ciągu do szkoły, nauczony przez matkę do cierpliwego znoszenia docinków profesorów, których mu ci nie szczędzili.

Jednego dnia profesor Hufnagel mówiąc o o historyi Śląska, wspomniał o Ślązakach, a korzystając ze sposobności zrobił porównanie, że Ślązacy są gorsi od dzikich w Afryce, bo tamci z rozkoszą i błogosławieństwem przyjmują kulturę niemiecką, a Ślązacy wyrzekają się dobrodziejstw cywilizacyjnych i chcą pozostać w dzikości, a jednak wszystko, co znają, co umieją, od Pana Boga do śpiewu w kościele, od roli do książki do nabożeństwa, wszystko zawdzięczają Niemcom.

Po skończonej lekcyi uczniowie wszczęli gwarną rozmowę w tym przedmiocie i zwrócili się do Adalberta o rozstrzygnięcie sporu.

Podniecony tą godnością chłopak, jak umiał, tak wytłómaczył, że litery polskie są inne, że śpiewy się różnią i słowa polskie nie są wcale zniemczone, lecz odrębne. Na dowód wygłaszał wyraz na przykład Bóg, dusza, modlitwa, chleb, koń i t. d.

W zapale nie spostrzegli chłopcy, że do klasy wszedł inspektor, dosłyszał polskie słowa i nagle wrzasnął:

— Milcz, przeklęty chłopcze! Tu, w naszej szkole, uczysz innych po polsku? Nie czytałeś ogłoszeń, iż nie wolno nikomu tak gadać! O ty parszywa owco! Ślązaku przeklęty! Już my cię nauczymy karności!

Adalbert blady z rozszerzonemi oczyma, drżący, jąkał tylko niezrozumiałe wyrazy.

Inspektor, wziąwszy go za rękę, wlókł prawie nieprzytomnego do kancelaryi. Tu złożono natychmiast radę pedagogiczną nad przerażonym małym przestępcą. Wprawdzie badanie wykazało, że Adalbert nie miał zamiaru uczenia kolegów po polsku, jednak wbrew surowemu zakazowi mówił po polsku i to w karygodnym zamiarze zachwiania powagi profesora Hufnagla.

Uchwalono tedy ukarać go doraźnie sześciu ojcowskiemi rózgami, następnie zgromi go sam rektor wobec całej klasy, a resztę kary poleci się rodzicom.

Zawołano stróża z rózgą, który z pewną litością patrzał na szczupłe, przerażone dziecko i wobec rektora i inspektora wyliczono sześć plag.

Następnie rozpłakanego i rozszlochanego chłopca poprowadzono do klasy i rektor miał do przestraszonych uczniów surową przemowę. Wskazując na Adalberta, groził, że innych, jako już przestrzeżonych, będzie czekała surowsza kara za wygłaszanie wyrazów „dyalektu śląskiego". Według zapatrywań pedagoga niemieckiego, takie postępowanie z Adalbertem nazywa się: *Ein Exempel statuiren!*

Pani Marya tę nową karę przyjęła z oburzeniem i z nienawiścią do szkoły niemieckiej. Otoczyła syna najczulszą opieką, w czem współzawodniczyły z nią panna Herminia i Tekla. Każda pocieszała chłopca rozżalonego na swój sposób, a i Tekla, korzystając z nieobecności pani, mówiła do chłopca:

— Nie martw się zaś tak, moje chudziątko; to tylko początek. Poznasz ty, poznasz Niemców. Co ukochasz, to ci odbiorą; co uczcisz, to zdepcą i splugawią; drogę ci wyścielą szkłem potłuczonem i ostremi gwoździami, i nigdy od nich nie zaznasz spoczynku i wytchnienia...

— I za co, moja Teklo, tak nas męczą?

— Bośmy Polacy, zaś i dlatego, że nie chcemy ich wiary i języka.

— Dlaczegoż Polacy nie chcą? Możeby i lepiej było — mówił Adalbert, zamyślając się.

Pan Krempa poszedł znów do rektora, ale na wszystkie zarzuty miał jedną odpowiedź:

— *Ich musste ein Exempel statuiren!*

Tyle tylko uzyskał, że Adalbertowi pozwolono przebyć tydzień w domu. Sam dotknięty do żywego tą karą, a podniecany przez żonę, wystosował skargę na rektora do radcy szkolnego w Opolu, pana Schrollera.

Tymczasem wieść o przekroczeniach Adalberta obiegła całe miasto i stała się przedmiotem rozmów w klubach i piwiarniach.

Osądzono, że najwidoczniej rodzice są skłonni do łagodnego traktowania idei śląskiej, że wprawdzie pan Krempa pracuje w *„Ostmark"* i w Towarzystwie budowy wil podmiejskich, ale kto wie, czy tylko nie dla kawałka chleba, a w każdym razie pani jego, jest bardzo niedbałą i widocznie sprzyja Ślązakom, jeżeli mały jej syn wygłasza podobne zdania i sądy.

Wiadomość o podaniu skargi przyjęto ogólnie z naganą, bo i jak można za tak troskliwą i pożyteczną działalność rektora Lachsfelda, zamiast uznania i wdzięczności, uczuwać niechęć, a nawet posuwać się do skargi.

Od tej chwili zauważyli Krempowie oziębłość i sztywność w ukłonach, witaniach, rozmowach. A redaktor Sternweg miał częściej dla pana Krempy opryskliwe słowo i naganę, aniżeli dawniejsze pochwały i uznanie.

Pani Marya, chcąc wyjaśnić sytuacyę, postanowiła wyprawić wieczorek, zapraszając do niego Krügerów i Dauma. Bracia panny Eweliny wymówili się brakiem czasu, a panna Ewelina uprosiła panią Maryę, aby zaprosiła pana Sobolskiego.

— Szkoda wydatków, Maniu; te chmury wkrótce znikną i znów zaświeci słońce.

— Mój dobry Heniu, chociażby dla samej Herminii opłaci się ten wieczorek.

— A, jeśli idzie o skojarzenie małżeństwa... zgadzam się. (C. d. n.)

i to sprowadziło walkę na Węgrzech na pole osobiste. Opozycya nie chciała już o niczem słyszeć, dopóki na czele rządu stać będzie Banffy.

I dopięła celu. Banffy onegdaj zgłosił dymisyę swego gabinetu. Dalszy tok akcyi dotąd niejasny — nie wiedzieć bowiem, kto zostanie Banffy'ego następcą. Szell? Ten byłby opozycyi najmilszym. Ale w takim razie stronnictwo narodowe musiałoby się zastanowić, czy jego egzystencya jest ogółem potrzebną. Z Szellem bowiem stronnictwo narodowe ma tyle punktów stycznych, że powinnoby się stać partyą rządową, gdyby Szell objął ster rządu. Ale w takim razie stronnictwo to zażądałoby reprezentacyi w nowym gabinecie, a jak wiadomo, Szell stanowczo ma zamiar złożenia w danym razie swego gabinetu jedynie z kandydatów obozu liberalnego.

Kandydatura Fejervary'ego, o której w poważnych sferach mówią, nie wiele zapowiada na przyszłość. Opozycya szanuje wprawdzie ministra honwedów, ale gdyby został prezydentem ministrów, widziałaby w tem dalszy ciąg obecnego „systemu". Prawda, że zachodu byłoby bardzo mało, bo byłby to gabinet Banffy'ego bez Banffy'ego. Należałoby tylko obsadzić tekę ministra spraw wewnętrznych w miejsce Perczela, który ma zostać prezydentem Izby, i gabinet Fejerwary'ego mógłby stanąć przed Izbą z pierwszą enuncyacyą rządu.

Upadek Banffy'ego nie wywołał w kołach jego przyjaciół wielkiego pognębienia. Spodziewają się oni jednego: że gabinet nowy w rokowaniach z opozycyą do żadnego nie doprowadzi celu, a w takim razie Banffy znowu stanie na czele gabinetu.

Rozstrzygnięcie w sprawie następcy Banffy'ego nastąpi dziś. Wczoraj rano przybyli do Wiednia Banffy i Fejerwary i obaj przyjęci zostali przez cesarza na posłuchaniu. Zostają oni jeszcze przez dzień dzisiejszy w Wiedniu, dokąd wezwanym został również Koloman Szell. Jedno jest pewnem, że prezydentem ministrów zostanie tylko jedna z dwóch osobistości: Fejerwary lub Szell.

Ruch albański.

Niejednokrotnie zaznaczaliśmy, że z każdą wiosną należy spodziewać się w Macedonii niespodzianek, wzbudzających mniej, lub więcej poważne obawy, co do utrzymania spokoju na półwyspie Bałkańskim. Zbliżająca się wiosna tegoroczna nie ustępuje pod tym względem swym poprzedniczkom, chociaż tym razem nie żywioł chrześcijański, lecz mahometański, daje powody do obaw.

Wiadomo, że Abdul-Hamid, „władca wiernych", już od chwili swego wstąpienia na tron, działa w kierunku uświadomienia swych poddanych mahometańskich. Łatwo zdobyte laury w wojnie z Grecyą a zarazem wewnętrzne przekonanie o własnej słabości, skłoniły sułtana do szukania oparcia u swych poddanych Albańczyków mahometańskiego wyznania (Arnautów), przeciw niespokojnym, bo niezadowolonym chrześcijanom Turcyi europejskiej.

Co jednak uważanem jest za dobre i pożyteczne w Ildiz-kiosku, musi z natury rzeczy nie podobać się gdzieindziej. W tej mierze umieszcza *Pol. Corr.* wielce znamienną korespondencyę z Petersburga, która wyjaśnia nietylko zapatrywania rządu rosyjskiego, ale także ogólną sytuacyę polityczną w Albanii i Macedonii.

Spokój — pisze korespondent *Pol. Corr.* — z jakim zapatrywano się dotąd w Rosyi na położenie na półwyspie Bałkańskim, pomimo pewnych agitacyi, został do pewnego stopnia osłabiony. Stało się to jednak nie z powodu, jakoby między mocarstwami interesowanemi w utrzymaniu pokoju na Bałkanach zaszło jakieś nieporozumienie, lub jakoby okazały się groźne symptomy ze strony państw bałkańskich, lecz raczej z powodu pewnych zarządzeń Porty, które opinia publiczna w Rosyi uważa za niepokojące. W Petersburgu uznają za zupełnie słuszne, że Porta poczyniła odpowiednie kroki, aby wszelkie zachcianki rewolucyjne w Macedonii zgnieść silną ręką w zarodku. Prasa rosyjska jednak silnie powątpiewa, czy posłuży to celowi, tak poparcie, udzielane przez Portę, świeżo powstałemu ruchowi albańskiemu.

Ten ruch albański, co zaznaczają tu z naciskiem, skierowany jest wyłącznie przeciw chrześcijańskiej ludności w Macedonii, chociaż ta ludność, nawet wedle doniesień tureckich, zachowuje się zupełnie spokojnie. Rządy zaś państw bałkańskich otrzymały z Petersburga wyraźne upomnienie, aby wstrzymały się od wszelkich agitacyj, mogących spokój zakłócić. Jeżeli tedy Porta zgromadziła w Macedonii znaczną siłę zbrojną, to powinno to jej zupełnie wystarczyć za środek zapobiegawczy. Wciąganie zatem Albańczyków do demonstracyj, nieprzyjaznych chrześcijanom, jest nieumotywowane. Mało tego, jest ono wprost niebezpiecznem. Albańczycy mogą nie zadowolnić się nastraszeniem chrześcijan, ich gwałtowne wystąpienie gotowo właśnie wywołać niepokoje w Macedonii, którym chciano zapobiedz. Nikt nie może zaręczyć, czy Albańczycy, którym powierza się mandat porządku i poskromienia chrześcijan, utrzymani będą następnie w karbach.

W opinii publicznej rosyjskiej wywołały znaczne zaniepokojenie: ścisły kontakt w jakim pozostaje Porta od pewnego czasu z Albańczykami, postanowienia powzięte przez notablów albańskich w Ipeku i oczywista zachęta, dawana przez Portę Albańczykom do utworzenia zbrojnej ligi. Podobnie zapatrują się na tę sprawę także i tutejsze koła polityczne. Rząd rosyjski, jak zapewniają z dobrze poinformowanego źródła, widział się zmuszonym zwrócić poufnie uwagę Porty na niebezpieczeństwo, grożące spokojowi Macedonii i wogóle interesom Turcyi, z powodu ruchu albańskiego.

Galicyjska Kasa Oszczędności.

Ze Lwowa donoszą, że i w sobotę natłok ludzi do Kasy oszczędności był wielki. Z przybyłych tylko część wpuściła straż ogniowa i policya do wnętrza gmachu.

Przegląd donosi:

Suma zobowiązań wekslowych pp. Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego, względem Kasy oszczędności dosięga cyfry siedmiu milionów, jak już ostatecznie stwierdzono. Właściwy dług atoli firmy Wolski i Odrzywolski, wynosi tylko nie wiele więcej nad 1½ miliona, reszta są to długi p. Szczepanowskiego, za które pp. Wolski i Odrzywolski przyjęli gwarancyę razem ze swoimi długami do wysokości pięciu milionów.

Gazeta Narodowa donosi, iż obecny zarząd Kasy oszczędności domaga się od dłużników wekslowych spłaty przynajmniej 10% kapitału. Między kupcami i rękodzielnikami lwowskimi zaangażowane jest pół miliona złr. na weksle różnej wysokości.

W sobotę po południu o godzinie 5-tej odbyła się w biurze p. namiestnika br. Pinińskiego konferencya prowizorycznego zarządu Kasy Oszczędności, na której przedstawiono niemal zupełnie dokładny już bilans i omówiono kwestye, mające być przedstawione 20 tu posłom sejmowym, zaproszonym do p. namiestnika na poniedziałkową konferencyę co do gwarancyi kraju dla wkładek Kasy Oszczędności.

W poniedziałek odbędzie się konferencya posłów u namiestnika, celem zastanowienia się w kwestyi przedłożenia dla Sejmu, dotyczącego Galicyjskiej Kasy Oszczędności. Chodzi o to, aby kraj przyjął gwarancyę za wkładki do wysokości 30-tu milionów, pod warunkiem, że zarząd Kasy będzie zupełnie zmieniony. Ma być ustanowionych trzech dyrektorów, wybieranych przez radę zawiadowczą, a zatwierdzanych przez Wydział krajowy. Znaczną ilość członków rady zawiadowczej ma wybierać Sejm. Istniejący wydział Kasy Oszczędności odpadnie.

Konferencya ta poselska u p. namiestnika rozstrzygnie, czy przedłożenie o gwarancyi i zmianie statutów ma wnieść Wydział krajowy, czy rząd.

KRONIKA.

Kraków, 20 lutego

Wręczanie orderów. Wczoraj o godzinie 11½ przed południem rozpoczęło się w starostwie wręczanie orderów przez delegata p. Laskowskiego. Pierwszym orderem złotym z koroną ozdobił delegat O. Laetusa Bernatka, przeora zgromadzenia Braci Miłosierdzia. Taki sam order otrzymał p. Józef Kurzycki, pedagogiczny kierownik zakładu dla osieroconych chłopców św. Józefa. W uroczystości tej uczestniczyli ks. Anastazy Zelenka, przeor OO. Bonifratrów i dr Antoni Filimowski.

Przy sposobności wręczania orderów podniósł delegat w swojej przemowie wielkie zasługi tak całego konwentu Braci Miłosierdzia, jak specyalnie O. Bernatka, który, choć cudzoziemiec, szczerze i z poświęceniem prawdziwem pracował długie lata pośród obcego sobie narodu. Nagrodą pracy i poświęceń szanownego kapłana może być szacunek i sympatya, któremi go otaczają wszyscy. — Równie znamienite zasługi — mówił delegat — położył p. Kurzycki, jako długoletni kierownik zakładu.

O godz. 12 wręczył delegat ordery trzem wójtom. Wójt z Czarnej Wsi, p. Kazimierz Hajdziński, otrzymał złoty order zasługi bez korony, p. Jan Madej z Liszek taki sam order, a p. Jan Łachetka z Dąbia srebrny krzyż zasługi z koroną.

O godzinie 12½ dr Franciszek Paszkowski, marszałek powiatu, odebrał z rąk delegata order żelaznej korony. W uroczystości tego odznaczenia uczestniczyła cała Rada powiatowa, wydział i dyrekcya powiatowej Kasy oszczędności oraz wszyscy urzędnicy Rady powiatowej. Przemawiał najpierw delegat, podnosząc zasługi obywatelskie odznaczonego i pożyteczną a wydatną jego działalność na stanowisku marszałka powiatu.

P. Jan Skirliński przemawiał w gorących patryotycznych słowach.

Dziękując, zabrał głos dr Paszkowski, który podniósł, że znaczenie odznaczenia odnosi się nie do jego osoby, ale do stanowiska, na którem, jeśli mu się zrobić coś udało, to tylko zawdzięcza to wspólnej a gorliwej pracy wszystkich powołanych doń czynników, oraz harmonii, jaka panuje pomiędzy obywatelami powiatu.

Z uniwersytetu. P. Stanisław Alfons Przybylski, rodem z Gródka w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

† **Dr. Ludwik Wiszelewski**, znany i ceniony w mieście naszem lekarz, dyrektor zakładu dla chorych nieuleczalnych fundacyi Helclów, urodzony w Niepołomicach w 1847 roku, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach na tyfus brzuszny. Najtroskliwsza pomoc i opieka kolegów lekarzy nie zdołały uratować ulatującego życia.

Ś. p. Wiszniewski, ukończywszy studya lekarskie w Krakowie w 1872 r., przez lat kilka z rzędu był asystentem przy katedrze ginekologii i położnictwa, wykładanych podówczas przez ś. p. Madurowicza. W prywatnej praktyce następnie zjednał sobie w szerokich sferach uznanie za troskliwość i uprzejmość w obchodzeniu się z chorymi. Wybrany do Rady miejskiej, zasiadał w sekcyi sanitarnej i wogóle gorliwie zajmował się sprawami miasta.

Pogrzeb ś. p. dra Wiszniewskiego odbędzie się jutro we wtorek z kaplicy zakładu Helzlów o godzinie 10 rano.

Nadzwyczajnym profesorem hodowli bydła w uniwersytecie krakowskim mianował minister docenta dra Waleryana Klackiego.

Zebranie towarzyskie i zabawy dziecinne w lokalu Stowarzyszenia nauczycielek (ulica Krupnicza l. 16). Wydział Stow. nauczycielek w Krakowie przychylił się do wniosku prezesowej p. W. Żeleńskiej, aby korzystając z obszerniejszego lokalu, urządzać w bibliotece zebrania deklamacyjno muzyczne, oraz zabawy dziecinne. W tym celu zaproszona na posiedzenie komisya zabaw powzięła następujące postanowienia: Zebrania towarzyskie odbywać się będą co drugą niedzielę wieczorem (od godziny 7 do 10), co drugą niedzielę zaś po południu (od godz. 4 do 7) zabawy dziecinne. Pierwsza ma się odbyć dnia 26 lutego.

Zakres rozrywek omawiany był bardzo obszernie; gry towarzyskie, latarnia czarnoksięska, chińskie cienie, śpiew chóralny, muzyka, a w dalszym ciągu teatra amatorskie, deklamacya, odczyty, zastosowane dla młodzieży — wszystko to ma wejść w program niedzielnych zebrań. Sądzimy, że dla wielu rodziców pożądaną będzie sposobność udzielenia dzieciom rozrywki pod czujną opieką osób starszych. Panie prof. Odrzywolska, Jadwiga Woźniakowska, Stanisława Heuman i Aleksandra Spławińska ofiarowały pomoc w organizowaniu tych zabaw. Pani dyr. Vimpellerowa i pp. Mieszkowskie zapisały się do komisyi gospodarskiej. Pani Ulanowska, uproszona przez zgromadzone osoby, przyjęła kierownictwo zebrań niedzielnych, a koło niej ugrupują się osoby dobrej woli, życzliwe Stowarzyszeniu. Zebrania towarzyskie są od dawna upragnione w kołach inteligencyi, tu będzie sposobność do wymiany myśli i do artystycznej rozrywki. Uprasza się osoby, które odebrały zaproszenie na pierwsze posiedzenie, a nie mogły przybyć, aby raczyły w następną środę o godz. 6 wieczorem stawić się w bibliotece Stowarzyszenia celem bliższej narady i zapisania się do jednej z sekcyj — od dobrej organizacyi zależy powodzenie projektu — zatem rozważony on musi być dokładnie zaraz z początku. Niepodobna wątpić, aby panie, tak wierne Stowarzyszeniu w każdem przedsięwzięciu, tym razem nie chciały poprzeć czynnie myśli tak użytecznej.

O wiceprezydencie krajowej dyrekcyi skarbu urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi: „W ostatnich czasach pojawiać się poczęły w dziennikach pogłoski, jakoby wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu dr Witold Korytowski miał ustąpić ze swej posady i objąć stanowisko szefa sekcyi w ministerstwie skarbu. Możemy zapewnić na podstawie autentycznej, że pogłoski to nie mają najmniejszej podstawy i że p. wiceprezydent pozostaje na swem dotychczasowem stanowisku, na którem działalność jego cieszy się w sferach decydujących zupełnem uznaniem."

Nowe fundacye stypendyjne. Zmarły w Nehrybce w r. 1897 Karol Bielawski, właściciel dóbr, ustanowił fundacyę stypendyjną imienia Karola Bielawskiego z kapitałem 20.000 złr. Dochody z tego kapitału służyć mają na dwa stypendya dla uczniów z rodziny Bielawskich, Saleniewiczów, Dulębów, Witolda Żebrackiego, Janiszewskich, tj. krewnych fundatora i jego żony, oształcących się w jakimkolwiek zawodzie z dobrym postępem.

Zmarła we Lwowie w r. 1895 Aniela Hoffmann de Sternhart, sierota po majorze, ustanowiła dwie fundacye, a mianowicie: 3000 złr. na fundacyę swego imienia dla sierot wojskowych, oraz 4000 złr. na fundacyę zapomogową dla sierot po włościanach z gmin Solin, Maksymówka, Roztoczek, Tysów i Bubniszcze obrz. gr.-kat., celem dopomożenia im w kształceniu się w rzemiośle.

Zmarły w Pstrągowie Władysław Łoziński przeznaczył część majętności swej Moraskówna, dalej obligacye indemnizacyjne wartości 6600 złr., oraz akcye kolei siedmiogrodzkiej im. wartości 1000 złr. swej żonie na dożywocie, a po wygaśnięciu dożywocia, jako wieczysty kapitał na utworzenie fundacyi stypendyjnej dla uczącej się pilnie i moralne życie prowadzącej młodzieży. Stypendya przeznaczone są przedewszystkiem dla krewnych fundatora i mają wynosić po 200 złr. dla każdego chłopca, pozostała reszta rocznego dochodu przeznaczona jest dla jednej uczennicy, z rodziny fundatora pochodzącej. W braku takich kandydatów obrócić należy na stypendya roczne po 100 złr. dla dzieci biednych polskich oficyalistów prywatnych, aż do ukończenia nauki w obranym zawodzie.

Zmarły w Tarnopolu w r. 1897 Michał Missberger ustanowił dwa stypendya po 500 złr. dla dwóch ubogich młodzieńców narodowości polskiej, religii rz. kat., którzy po złożonym egzaminie dojrzałości, wyższym studyom na wszechnicy we Lwowie lub Krakowie oddawać się będą, a to: jedno dla ucznia wydziału prawniczego, drugie dla ucznia studyum rolniczego.

Z okazyi jubileuszu 50 letnich rządów cesarza, złożył p. Władysław Rieger, właściciel dóbr Zimna Woda 1000 koron w papierach wartościowych na stypendyum dla uczennicy szkoły ludowej w Warzycach. Stypendyum ma być wypłacone po ukończeniu szkoły, dojściu do pełnoletności, lub wyjściu za mąż.

Dyrekcya szpitala w Krakowie ogłasza: W zakładzie podrzutków przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie znajduje się chłopiec zdrowy, przyjemnej powierzchowności, 10½ lat liczący, z ukończoną 3 klasą.

Ktoby życzył sobie przyjąć go za swego, zechce się zgłosić do dyrekcyi szpitala św. Łazarza.

Uczta na cześć benefisanta. Grono przyjaciół i wielbicieli talentu p. Ludwika Solskiego, reżysera sceny krakowskiej, urządziło na cześć jego w sobotę, po przedstawieniu teatralnem, ucztę w restauracyi hotelu Pollera. Czterdzieści kilka osób zasiadło do biesiady, która odbyła się przy dźwiękach orkiestry 13 pułku. Ściany sali, przybrane wieńcami i szarfami, otrzymanemi przez benefisanta na przedstawieniu, były pięknem tłem sympatycznego zebrania. Z pośród licznych toastów, wygłoszonych podczas uczty, na cześć benefisanta, wymienić należy toast artysty p. Zawadzkiego, wypowiedziany imieniem kolegów, toast mecenasa dra Jakubowskiego, dyrektora p. Pawlikowskiego i p. Siemaszki. P. Solski odpowiedział każdemu z przemawiających. Nastrój zebrania był wesoły i serdeczny.

Zmarli. Dziś rano nieliczny orszak odprowadził na cmentarz krakowski ś. p. Drewaczyńskiego, tercyarza zakonu OO. Dominikanów, malarza dzieł religijnych, znanego pod nazwą Fra Angelico. Ś. p. Drewaczyński, urodzony w Warszawie w r. 1826, wstąpił w Rzymie do konwentu OO. Dominikanów, jako tercyarz tego zakonu. Przed laty 20 przeniósł się z Rzymu po Krakowa i tu stale przebywał.

Sprawy sądowe. Przed sądem przysięgłych toczyła się dzisiaj rozprawa karna o współwinę w zbrodni kradzieży z §§ 5, 171, 173, 164 II *d)*, 176 II *a)* u. k. Trybunałowi przewodniczył radca Chrząszczyński, oskarżał prok. dr. Zabierzowski bronił b. radca sądu kraj., a obecnie adwokat Pawłowicz. Oskarżony Jan Krupa, stróż domu, karany już poprzednio za kradzież, miał namówić — wedle aktu oskarżenia — jakiegoś niewyśledzonego dotychczas sprawcę do spełnienia kradzieży w mieszkaniu Brummerów. Kradzież spełnioną została w biały dzień we wrześniu r. z., skradziono mianowicie precyoza, wartości 1209 złr. z zamkniętej szafy. Wedle zeznania poszkodowanej p. Bronisławy Brummer akt kradzieży trwać musiał bardzo krótko, zabrał najwyżej 10 minut czasu, gdyż tylko na tak krótko wyszła z domu. Podejrzenie padło na Jana Krupę, jako stróża, który obsługując zarazem p. Brummerów, wiedział dobrze, gdzie się każdy przedmiot w ich mieszkaniu znajduje. Dalsze śledztwo wprowadziło sprawę na właściwe tory, bo prócz innych śladów, istnieje własne wyznanie oskarżonego, jakie uczynił przed współwięźniem, mianowicie, że namówił „morowego" złodzieja, by okradł Brummerów, a sam czuwał nad tem, aby go nie złapano.

Krupa do winy się nie przyznaje.

Świadków powołano do rozprawy 9, wyrok zapadnie prawdopodobnie po południu.

Przysięgę złożyli wczoraj o godz. 12 w południe w magistracie nowo mianowani na początku roku szkolnego katecheci szkół ludowych. Przysięgę odbierał ks. kan. Sobierajski.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj w jednym z szynków na Kleparzu Franciszek Kunyr, pijak i parokrotnie karany za gwałt publiczny oraz kradzieże, napadł na muzykantów i zabrał jednemu z nich basy. Kunyra policya aresztowała.

Przytrzymano również wczoraj na dworcu kolei dwóch młodych ludzi, którzy, będąc w wieku popisowym, pragnęli pod obcem nazwiskiem wyjechać do Ameryki. Jeden z przytrzymanych pochodzi z Brzozek Królewskich, drugi z Gilarowy.

Co słychać z zegarami, o których tyle słyszeliśmy, a które w kilku miejscach w mieście miały być poumieszczane...?

Żebractwo. Przy wylotach ulicy Floryańskiej i Szpitalnej od strony plantacyj coraz więcej urzęduje żebraków, zwłaszcza zaś w przecznicy św. Marka i Tomasza matki z małemi dziećmi napastują przechodniów. Czy policya obecnie nie miesza się do tego przemysłu?

Wartość ziemi na Czarnej Wsi. Naczelnikowi gminy Czarna Wieś pod Krakowem p. Kazimierzowi Hajdzińskiemu, obdarzonemu przez cesarza złotym krzyżem zasługi za szereg lat pracy i trudów dla dobra gminy położonych, wczoraj, po uroczystym akcie wręczenia krzyża w starostwie, grono członków rady gminnej, oraz obywatele gminy, składali życzenia z powodu zaszczytnego odznaczenia. Toast na cześć udekorowanego wójta wznosił prof. Aleksandrowicz. Wśród obecnych był także poseł włościański Wójcik. Toasty na cześć licznej rodziny pp. Hajdzińskich, ubłogosławionych ośmiorgiem żyjących dzieci, nie licząc zięciów, wywołały uwagę jednego z obecnych uczestników zebrania, o glebie czarnowiejskiej, słynnej w Polsce całej z urodzajności, parę razy na rok dającej płody. Bywalec zauważył, że w całej Francyi już tak płodnej ziemi nie ma, bo wieśniacy francuscy, prawie że nie mogą się już pochlubić w jednem małżeństwie aż ośmiorgiem dziatwy. Serdeczny wybuch śmiechu i życzenia dla całej rodziny z wnukami towarzyszyły udatnemu przemówieniu.

Kanał na narożniku ulicy Basztowej i Pawiej wydaje z kraterów swych trujące wyziewy, nie dające się odwonić nawet umieszczeniem w bliskości jednej z filij Ichnatowicza. Tu magistrat chyba od tej firmy może skuteczniej podziałać!

Zarząd Kółka rolniczego w Schodnicy prosi nas o ogłoszenie następującego wyjaśnienia:

„Nieprzyjaciele Kółka rozpuścili pogłoskę, że wskutek poczynionych redukcyi w kopalniach firmy W. Wolski & K. Odrzywolski egzystencya Kółka jest zagrożoną. Naturalnym skutkiem tego rodzaju oszczerczych wieści jest pewne niedowierzanie, jakie nam objawiają firmy, zostające z Kółkiem w stosunkach handlowych. Jakkolwiek Kółko nie potrzebuje kredytu z dłuższym terminem i nigdy z niego nie korzystało, nie chcemy jednak być pozbawionymi zupełnie kredytu, a co ważniejsze chodzi nam o uspokojenie tych, którzy w drodze subskrypcyi drobne kwoty oddali do dyspozycyi Kółka.

„Otóż oświadczamy, że jakkolwiek p. Wacław Wolski był jednym z pierwszych, którzy tę instytucyę powołali do życia, i nie szczędził ofiar, aby jej prawidłowy rozwój w przyszłości zapewnić, to jednak obecne przesilenie w stosunkach firmy W. Wolski & K. Odrzywolski nie ma z Kółkiem najmniejszego związku. Podstawę egzystencyi Kółka stanowi fundusz sześciu tysięcy, zebrany w drodze subskrybcyi prawie wyłącznie wśród klasy robotniczej. Przeciw oszczercom zmuszeni będziemy wystąpić z całą surowością na drodze sądowej."

Przywilej. Ministerstwo handlu udzieliło Henrykowi Münnichowi we Lwowie wyłącznego przywileju na nowy sposób wzajemnej rozmowy w drodze telegraficznej i na praskę drukarską czcionkową do podwójnej korespondencyi z prawem pierwszeństwa od dnia 2 czerwca 1897 r., według opisu tajnego, złożonego w ministerstwie handlu.

Wiadomość o wyborze Loubeta prezydentem republiki francuskiej zamieściliśmy w sobotę w większej części nakładu. Wiadomość telegraficzną otrzymaliśmy już po zamknięciu numeru.

Katastrofa kolejowa pod Brukselą. Jedna z największych, a wprost przerażająca rozmiarami katastrofa kolejowa wydarzyła się w sobotę 18 b. m. pod Brukselą. Gęsta mgła była przyczyną, że maszynista, prowadzący pospieszny pociąg od stacyi Mons, nie widząc ostrzegającego sygnału, wjechał z całą siłą pary na stacyi Forest na stojący tam osobowy pociąg i spowodował zderzenie w skutkach swych przerażające. Prawie wszystkie wozy od lokomotywy aż do ostatniego wagonu uległy zniszczeniu, a liczba ofiar dotychczas stwierdzona wynosi 33 zabitych i 210 ciężej lub lżej ranionych.

Forest leży na linii kolejowej Paryż—Bruksela; większość osób uległych katastrofie pochodzi z Paryża. Katastrofa wydarzyła się przed południem, a jak dzienniki belgijskie donoszą, strasznemi skutkami swemi przewyższa wszystkie wypadki kolejowe, jakie dotychczas Belgię dotknęły.

Ze Stowarzyszeń.

— Z Towarzystwa urzędników prywatnych. Wczoraj w lokalu urzędu akcyzowego miejskiego odbyło się doroczne walne zebranie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych. Zebranie wobec członków przybyłych również z oddziału chrzanowskiego, który wspólnie z oddziałem krakowskim wybiera delegata do Rady nadzorczej Towarzystwa, zagaił przewodniczący p. Ludwik Miński wspomnieniem żałobnem o ś. p. prezesie Stefanie hr. Zamoyskim. Przez powstanie złożyli zebrani cześć pamięci zmarłego prezesa i w ten sam sposób uczcili również pamięć ś. p. Rudolfa Swolkienia, przez długi lat szereg członka Rady nadzorczej, wybieranego przez oddziały krakowski i chrzanowski.

Z obfitego porządku dziennego obrad zgromadzenia, obejmującego 17 spraw, notujemy uchwały tylko najważniejsze. Według sprawozdania, przedłożonego przez p. Serhiejewicza, oddział krakowski liczył w roku ubiegłym 74 członków z 367 udziałami. Kapitał, rocznie składany przez oddział, wynosi 2.276 złr. Delegatem do Rady nadzorczej Towarzystwa w miejsce zmarłego ś. p. Swolkiena wybrano członka Antoniego Kleczkowskiego 24 głosami na 25 głosujących; zastępcą delegata p. Feliksa Sierhiejewicza 23 głosami.

Prezesem oddziału krakowskiego wybrany został ponownie p. Ludwik Miński, od lat 19 już pełniący te obowiązki. Wybór przyjęli zebrani oklaskami. Do zarządu wybrani również ponownie pp. Feliks Sierhiejewicz i Ludwik Kisielewski. Na bursę dla synów członków Towarzystwa imienia hr. Borkowskiego przeznaczyło zgromadzenie, jak w latach ubiegłych, kwotę 20 złr. Postanowiono wyrazić dyrektorowi biur Towarzystwa, p. Romualdowi Makarewiczowi, za jego gorliwą, długoletnią skuteczną pracę dla dobra całego Towarzystwa, wyrazy wdzięczności i prośbę, aby pozostał i nadal na tem stanowisku.

Odznaczenia. Radca sądu krajowego wyższego we Lwowie Antoni Spędakowski z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku, otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

Kanonik honorowy, ks. Kajetan Kasprowicz, w Czerniowcach otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Mianowania. W miejsce zmarłego prof. Zacharyewicza wiceprezydentem kolegium rzeczoznawców dla spraw autorskich mianował minister oświaty dra Jana Bołoz-Antoniewicza, profesora uniwersytetu lwowskiego. Członkiem tego kolegium mianowany został dyrektor szkoły przemysłowej we Lwowie, Zygmunt Gorgolewski.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 lutego piękna pogoda, termometr od 7,2° spadł wieczorem na 0,6° C. Barometr opada.

Dnia 20 lutego o godzinie 7 rano stan barometru był 746,8 mm., termometru 1,4° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 22 lutego: „Dla szczęścia", dramat w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego. „Dziewiczy wieczór", akwarela sceniczna w 1 akcie G. Zapolskiej (po raz 2).

TEATR.

(„Dla szczęścia", dramat w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego. „Dziewiczy wieczór", akwarela sceniczna Gabryeli Zapolskiej. Benefis p. Ludwika Solskiego.)

Wysokie zainteresowanie towarzyszyło sobotniemu przedstawieniu. Śmiało rzec można, że była to premiera jedna z tych, które są zdarzeniem literackiem nieprzemijającego znaczenia, gdyż zostawiają rozległe pole do najróżnorodniejszych sądów, najsprzeczniejszych zdań i opinij. Poraz to pierwszy bowiem na scenie polskiej wystąpił z próbą sceniczną ów głośny w obecnej chwili pisarz, kroczący na czele zastępu młodych, wnoszący nowe formy, nowe dogmata, nowe ideały estetyczne. Przed niedawnym czasem w programowym artykule wygłosił p. Stanisław Przybyszewski swoje „Confiteor", w którem starał się sformułować credo swej wiary estetycznej. Obecnie scena polska otwierając podwoje dla jego sztuki dała mu sposobność przemówić jasno własnym językiem, własną myślą wtłoczyć słuchaczom w sposób najuchwytniejszy tę z teoryi tylko dotąd znaną filozofię i psychologię „nagiej duszy", która stać się powinna według kodeksu autora wykładnikiem współczesnej twórczości belletrystycznej we wszystkich jej rodzajach i dziedzinach.

W dramacie „Dla szczęścia" odsłonił nam p. Przybyszewski istotnie głąb własnych myśli i własnej metody artystycznego tworzenia. Dramat jego odbiega daleko od prawideł scenicznego budowania, usuwa na bok realizm akcyi i wszelką jej prawidłowość według dotychczasowo pojmowanej recepty. Jest to próba dyalektycznej kontrowersyi, w której autor odsłania psychologię kilku dusz, zagłębia się w tajniki pobudek moralnych ich działania, poddaje wolę pod panowanie chorobliwego „nastroju" i daje utwór jaskrawo odbijający od całej dotychczasowej produkcyi naszej w dziedzinie dramatu. Przeprowadzenie tego psychologicznego nastroju jest istotnie nietylko nowem, ale wysoce artystycznem, w ujęciu przedmiotu czuć talent świadomy swej siły, wyzwolony z więzów rutyny i form zużytych — ale mimo to temu talentowi, temu jego kierunkowi trudno przyznać prawa obywatelstwa na scenie. Wrażenie ostateczne nie usprawiedliwia oczekiwań, dysputa i ciągłe obracanie się w sferze psychologii dusz nuży fizycznie i nie zastąpi scenicznej akcyi, a tem samem nie wyryje się w umyśle widza teatralnego trwałemi i głębokiemi rysami.

Bohaterem sztuki p. Przybyszewskiego jest Mlicki, człowiek słabego charakteru, który uległszy urokowi kobiety, oplątującej go czarem swego demonizmu, toczy w duszy szaloną walkę pomiędzy uczuciem obowiązku miłości i litości dla żony, a ponętami rozkoszy, jakie sobie obiecuje w pożyciu z Olgą. Nadaremnie przyjaciel jego Żdżarski usiłuje odwieść go od tego zgubnego kroku, naprożno stara się otworzyć mu oczy na jej przeszłość, przekonać, że ta kobieta należała już poprzednio do kilku innych mężczyzn. Mlicki czuje nikczemność swego postępku, ale nie jest w stanie zapanować nad namiętnością, w zaślepieniu nie widzi, że kobieta, którą porzuca, stoi uczuciem swem o całe niebo wyżej od narzucającej mu się kochanki.

Zdżarski główny rezoner w sztuce odgrywa rolę złego sumienia i staje pomiędzy Stefanem a Olgą, broniąc praw usuniętej na bok Heleny. Zdaje się chwilami, że w tej walce, w której dyszą dwa sprzeczne prądy ścierają dwa namiętne pożądania odniesie zwycięstwo, poczucie uczciwości i beziuterosowna ofiarna miłość Heleny posuwającej się aż do rezygnacyi z praw

swych „dla szczęścia“ zaślepionego kochanka. Stefan byłby może uległ temu dobremu popędowi, gdyby w progu nie stanęła w stanowczej chwili Olga — ów całą potęgą zmysłów pożądany demon. Zobaczywszy ją, odtrąca żonę i rzuca się w objęcia kochanki.

Holena odbiera sobie życie, a Zdżarski, przyjąwszy na siebie rolę mściciela staje raz jeszcze pomiędzy kochankami, przybywa do mieszkania Olgi, u której domyśla się zastać Stefana, przynosi mu wieść o samobójstwie Heleny i na domiar każe tam odwieść ciało nieszczśliwej, które złożono w publicznej trupiarni. Reakcya psychologiczna teraz dopiero święci ostateczny tryumf. Stefan dręczony już poprzednio wyrzutami sumienia traci panowanie nad sobą — cios wymierzony ręką Zdżarskiego druzgocze go duchowo w zupełności. Gdy na schodach słyszeć się dają kroki ludzi niosących zwłoki Heleny, Stefan w rozpaczy staje we drzwiach z rozkrzyżowanemi rękami i broni się od strasznego widoku.

Na tem kończy się dramat.

Mimo tak prostego, tak mało urozmaiconego pomysłu, sztuka p. Przybyszewskiego zajmuje nietylko psychologicznym nastrojem i subtelnem wycieniowaniem figur, ale także zręcznością w stopniowaniu dramatycznego napięcia, potęgowaniu efektów psychologicznych. Zupełny brak akcyi zastępuje tu szeroki rysunek walki ducha, motywowanie pobudek moralnych działania, szarpanie nerwów analizą stanu duchowego osób w sztuce występujących. Jest w tem niezaprzeczenie wiele czynników nowych, które należy uważać za dorobek w dziedzinie artystycznego tworzenia — ale sama rzecz winna być bardziej skoncentrowaną, pomysłu nie starczy tu na trzy akty, stąd wywołuje sztuka w ogólnem wrażeniu uczucie znużenia i przeładowania psychologiczną wiwisekcyą.

Jaskrawy kontrast z ponurym w budowie i nastroju utworem p. Przybyszewskiego, stanowił prześliczny jednoaktowy obrazek G. Zapolskiej „Dziewiczy wieczór“. Drobny ten przedziwnej artystycznej roboty utwór trudno podciągnąć pod kategoryę któregokolwiek ze znanych nam rodzajów scenicznego tworzenia. Sama autorka nazwała go akwarellą sceniczną i takie też wrażenie pozostawia drobiag ten w umyśle widza i słuchacza. W pomyśle i przeprowadzeniu jest to prawdziwe arcydzieło, odciskające się tak miłem wrażeniem na duszy słuchacza, że nie pamiętamy dawno utworu scenicznego tak bezpretensyonalnego, a tak artystycznie wykończnego, jak wymieniona drobnostka. W zamożnym mieszczańskim domu odbyć się ma wesele, i autorka maluje nam cały nastrój chwili. Na środku pokoju stoi manekin z rozpiętą na nim ślubną suknią, a grono dziewczątek, podlotków i panien, kręci się około tego talizmanu szczęścia małżeńskiego. Na dziewiczy ten wieczór — odbywający się w przeddzień ślubu, przybywa także uboga dziewczyna, Janka, zaproszona do grona rówieśnic i przyjaciółek — ale zachowanie jej nienaturalne, gorączowe, zdania i uwagi cierpkie zdradzają toczącą się w duszy jej walkę, a gorycz, przepełniająca duszę i serce, wylewa się na otoczenie w cierpkich i złośliwych uwagach. Ostatecznie wyjawia ona pannie młodej, że jej narzeczony nie kocha jej, ale zaślubia dla posagu, gdy równocześnie w sercu żywi miłość do niej i Janki. Dziewczę dowiedziawszy się o tem, pragnie zerwać związek, ale sędziwa babka dyplomatycznym sprytem rozsądza sprawę, twierdząc, że narzeczony Janki porzucił ją, bo chciał ją porzucić, i że nie ma powodu oddawać się z tego powodu rozpaczy i zrywać zamierzonego związku. Jankę, rwącą się do studyow zagranicznych, babka swoim kosztem wysyła zagranicę, a obrazek kończy się pogodnie wesołemi pląsami szczebiotaniem dziewcząt i prawdopodbnie weselem.

I w całości i w szczegółach jest to misterne cacko, zdradzające wysubtelniony smak artystyczny, rękę, świadomą tajemnic wywoływania serdecznego nastroju i scenicznego wrażenia, technikę wzorową, którejby pozazdrościć mógł niejeden pierwszorzędny pisarz francuski. Jako impressya, wdzięczny obrazek p. Zapolskiej jest prawdziwem arcydziełem i nietylko na naszej scenie zdobędzie sobie trwałe miejsce w repertoarze.

Wykonanie obu sztuk było świadectwem wysokiej staranności reżyserskiej, jaką rozwinął bohater wieczoru p. Solski, na benefis którego dyrekcya przeznaczyła interesujace widowisko. W roli Zdżarskiego, pogłębionej psychologicznie w myśl autora, dał on wszystkie rysy szarpanego bólem i rwącego się do zemsty cichej a bolesnej osobnika wznosił się na wyżyny patosu, płynącego z duszy i głębokiego przekonania, i dał rolę pełną głębokich rysów.

P. Zawadzki śmiałemi, ale wysoce prawdziwemi rysami wyposażył rolę Mlickiego, uwydatuiając z wielką prawdą psychologiczną słabość charakteru i niezdecydowanie bohatera. — Z dwu ról kobiecych p. Bednarzewska wysunęła się na plan pierwszy, wyposażając wielkiem bogactwem cieniów piękną rolę pokrzywdzonej w swych prawach, cichej, zrezygnowanej małżonki Mlickiego. Boleść, miłość i rezygnacya, wybuchy głębokiego uczucia oddane były z głębokim artyzmem, świadczącym o pracy i rozwijaniu się talentu artystki. P. Sienicka, występująca gościnnie w roli Olgi, z właściwym sobie temperamentem i rutyną, z wybornem opracowaniem szczegółów odtworzyła demoniczną tę postać.

W obrazku p Zapolskiej nie ma pola do gry w pomyślanych rolach, ale jest pole do rozwinięcia świetnego ansamblu, który wypadł istotnie wzorowo. W sztuce tej występuje kilkanaście kobiet, w wieku od czterech lat począwszy. Wszystkie te role, nie wyjmując najmłodszych, wykonane były świetnie, a maleńkie dziewczątka za wyborne oddanie swych, stosunkowo dużych ról, zbierały rzęsiste oklaski. W głównych rolach znalazły sposobność ujawnienia talentu panie Wolska jako babunia, oraz pp. Przybyłko i Siemaszkowa.

Reżyserowi i beneficyantowi wyprawiła publiczność, przepełniająca teatr, owacyę, jakiej nie pamięta teatr krakowski. Za ukazaniem się artysty na scenie powitały go burzliwe oklaski, wśród których popłynął na scenę deszcz kwiatów, wieńców i upominków. *W. Pr.*

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 20 lutego. *(Telef.)* U namiestnika zbiera się dziś o godz. 5 po południu 20 posłów, którzy obradować będą nad sanacyą Kasy oszczędności. Jako delegaci klubu demokratycznego staną posłowie: Dworski i Vayhinger. Nie ulega wątpliwości, że przedłożenie w sprawie gwarancyi kraju będzie przedłożeniem Wydziału krajowego a nie rządu.

Lwów, 20 lutego. *(Telef.)* Sąd karny wdrożył śledztwo w sprawie nadużyć w galic. Kasie oszczędności. Śledztwo prowadzi radca Miłaszewski.

Lwów, 20 lutego. Syndyk Galicyjskiej Kasy Oszczędności, prezydent Małachowski, złożył tę godność. W liście do dyrekcyi Kasy Oszczędności tłómaczy p. Małachowski, że jako poseł sejmowy musi zastrzedz sobie zupełną swobodę wobec przedłożenia, jakie złożone będzie Sejmowi w sprawie sanacyi Kasy. W tym wypadku jego obowiązki poselskie mogłyby stanąć w sprzeczności z obowiązkami syndyka. Nadto nadmiar czynności, jako prezydenta miasta, nie pozwala dr. Małachowskiemu zajmować się sprawami Kasy Oszczędności.

Lwów, 20 lutego. *(Telefonem).* Mandat po p. Szczepanowskim z miasta Kołomyi liczne grona wyborców ofiarowały prezydentowi wyższego sądu we Lwowie dr. Tchórznickiemu.

Lwów, 20 lutego. *(Telefonem.)* Donoszą tu z Jarosławia, że wczoraj wynikła tam wielka bójka między żołnierzami a robotnikami. — Kilku robotników ranionych.

Wiedeń, 20 lutego. Wczoraj w południe zalutowano trumnę zmarłej arcyksiężny Maryi Immakulaty. Wieczorem przeniesiono zwłoki do kaplicy. Z ratusza i wielu domów w śródmieściu powiewają żałobne chorągwie.

Wiedeń, 20 lutego. *Sonn- u. Montagsztg.* donosi z Pragi, że delegaci stronnictw niemieckich, powołani do sformułowania postulatów narodowo-niemieckich, zbiorą się na narady z końcem bieżącego tygodnia.

Sejm czeski zebrałby się w takim razie 15 marca. Na wypadek abstynencyi posłów niemieckich rząd odłożyłby akcyę ugodową do jesieni, tj do ponownego zebrania się Rady państwa.

Na zgromadzeniu wyborców na Winohradach wyrażono pp. Pergeltowi i Lecherowi uznanie i wotum zaufania.

Na temże zebraniu wygłosił p. Bendel przemowę, w której poddał ostrej krytyce znane rewelacye p. Kramarza i zaznaczył, że do porozumienia z Czechami prowadzić może jedynie zmiana obecnego systemu, zniesienie rozporządzeń językowych i poszanowanie hasła równouprawnienia.

Budapeszt, 20 lutego. Wczoraj po południu urządzili socyaliści, w liczbie około 1800, wielki pochód demonstracyjny na rzecz powszechnego prawa głosowania, który odbył się w zupełnym porządku.

Londyn, 20 lutego. Rosyjski minister spraw zagranicznych, hrabia Murawiew, zawiadomił przedstawicieli Rosyi za granicą o tem, że mocarstwa wybrały Hagę, jako miejsce, gdzie się odbędzie konferencya pokojowa. Wkrótce nastąpi rozesłanie formalnych zaproszeń ze strony rządu holenderskiego do wzięcia udziału w tej konferencyi.

Londyn, 20 lutego. *Biuro Reutera* donosi z Pekinu: Pod Talienwan przyszło do potyczki między wojskiem rosyjskiem a Chińczykami, przyczem zginęło 100 Chińczyków. Szczegółów o tej potyczce brak; domyśleć się jednak można, że wywołały ją zajścia przy ściąganiu podatków.

Madryt, 20 lutego. Rada ministrów oświadczyła się za przedłożeniem, tyczącem się ustąpienia Filipinów Stanom Zjednoczonym. Obecnie rozpoczną się w senacie obrady nad wszystkiemi przedłożeniami, odnoszącemi się do traktatu pokojowego ze Stanami Zjednoczonemi.

Rzym, 20 lutego. *Popolo Romano* donosi, że kardynał, sekretarz stanu, Rampolla wręczył rosyjskiemu rezydentowi przy Watykanie odpowiedź na rosyjską notę z dnia 12 stycznia b. r., odnoszącą się do konferencyi pokojowej

W odpowiedzi tej, jak donosi *Agencya Stefaniego*, zaznacza Watykan konieczność uciekania się do pośrednictwa przy międzynarodowych zatargach, które grożą wyrodzeniem się w wojnę. Watykan uważa za pożyteczniejsze dobrowolnie przyjęte pośrednictwo, niż stały sąd rozjemczy.

Rzym, 20 lutego. Urzędowa *Italia* donosi, że rząd włoski w danym razie zaprotestuje przeciw zaproszeniu papieża na konferencyę pokojową przez rząd holenderski.

Konstantynopol, 20 lutego. Batalion piechoty i bateryn artyleryi odeszły z Ueskuebu do Dibry, gdzie wynikły zaburzenia wśród Albańczyków.

Waszyngton, 20 lutego. Gen. Otis nadesłał tu z Manilli onegdaj telegram, donosząc, że 17 b. m. przyszło znów do potyczki z Filipińczykami, w której 2 oficerów i 6 żołnierzy amerykańskich zostało rannych.

W tutejszych kołach rządowych przypuszczają, że gen Otis będzie teraz zmuszony przejść do ofenzywy, aby zająć pozycye, w którychby wojsko jego mogło znaleść wygodne kwatery podczas pory deszczowej.

Sejm.

(Telefoniczne sprawozdanie „N. Reformy“.)

Lwów, 20 lutego. Dziś otwarto sesyę Sejmu galicyjskiego. Początek posiedzenia nastąpił o godzinie 11 min. 45 w obecności namiestnika, arcybiskupa Issakowicza, biskupa Czechowicza i t. d. Namiestnik odczytał reskrypt cesarski, otwierający sesyę Sejmu. Marszałek zagaił posiedzenie i oddał wspomnienie zmarłym posłom: Franciszkowi Jędrzejowiczowi i Stefanowi Zamoyskiemu, poczem wezwał przewodniczących komisyj sejmowych, aby zwołali posiedzenia poszczególnych komisyj.

Urlopy otrzymali: dr. Rittner na 6 tygodni; Roman Potocki na 4 tygodnie; Julian Puzyna na 10 dni. Ks. arcybiskup Kuiłowski i biskup Łobos zawiadomili marszałka, że nie będą brać udziału w sesyi.

Z kolei przystąpiono z porządku dziennego do pierwszego czytania sprawozdania Wydziału krajowego o stanie fundacyi Skarbkowskiej. Na wniosek referenta odesłano to sprawozdanie do komisyi budżetowej.

Następnie p. Brykczyński przedłożył sprawozdanie o petycyi dozorcy melioracyjnego, Wojciecha Spiewaka, domagającego się policzenia lat służby. Na wniosek p. Urbańskiego postanowiono nie odsyłać sprawozdania do komisyi, lecz uchwalono odrzucić tę petycyę.

Sprawozdawca Sawczak przedłożył dwa sprawozdania Wydziału krajowego, dotyczące wydzielenia gminy Wiązownicy z okręgu sądowego w Sieniawie, a przyłączenia do okręgu sądowego w Jarosławiu, i wydzielenia gmin Głobikowy, Głobikówki, Gorzejowy i Siedliska-Bogusz z okręgu sądu powiatowego w Pilznie, a przydzielenia tychże gmin do okręgu sądu powiatowego w Brzostku. Sprawy te odesłano do komisyi prawniczej.

P. Zoll uzasadnia w krótkiem przemówieniu wniosek swój o przekształceniu szkoły sztuk pięknych w Krakowie w akademię sztuk pięknych. Mowca domaga się, aby wniosek jego odesłać do komisyi szkolnej. Uchwalono.

Wniosek p. Barwińskiego o założenie we Lwowie szkoły wydziałowej żeńskiej z ruskim językiem wykładowym odpadł z powodu choroby referenta.

Wniosek p. Jabłońskiego o utworzenie w Rzeszowie seminaryum nauczycielskiego żeńskiego odesłano do komisyi szkolnej.

Wniosek p. Średniawskiego o podwyższenie wynagrodzenia za podwody, dostarczane przez gminy na żądanie władz rządowych, odesłano do komisyi administracyjnej.

Następnie uznano za ważny wybór posła dr. Bindera (z miasta Biały), dr. Bednarskiego (z kuryi włościańskiej pow. nowotarskiego), Hupki (z większej własności tarnowskiej) i Andrzeja Lubomirskiego (wielka własność żółkiewska).

Następnie uchwalono na lat 5 od wejścia w życie ustawy, udzielić: obszarowi dworskiemu w Surmaczówce koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostu na rzece Lubaczówce; Radzie powiatowej w Bochni koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostu powiatowego na rzece Stradomce; Radzie powiatowej w Rzeszowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Domaradz-Strzyżów i od przewozu przez rzekę Wisłok pod Strzyżowem; wydziałowi powiatowemu w Wieliczce koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostu na rzece Krzyworzece w Wiśniowej.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zabiera głos poseł Okuniewski i zaznacza, że w dziennikach wyczytał, jakoby marszałek interweniował w sprawie Galicyjskiej Kasy Oszczędności. Mowca zapytuje tedy marszałka, czy czynił to jako marszałek, czy jako osoba prywatna.

Jeżeli hr. Badeni uczynił to, jako marszałek, wtedy interpelant zapytuje, co marszałek zamyśla uczynić w celu zabezpieczenia wkładek, bezpieczeństwa kredytu kraju oraz czci obu narodów kraj zamieszkujących? Czy nie zachodzi kolizya w tem, że pp. hr. Stanisław Badeni, prezydent apelacyi Tchórznicki i wiceprezydenci sądów Dylewski i Żminkowski, zajmujący tak wybitne stanowiska w kraju, są równocześnie członkami towarzystwa Galicyjskiej Kasy Oszczędności?

Marszałek oświadcza, że odnośny § regulaminu domaga się, aby interpelacya do marszałka była podaną na piśmie i opatrzona, co najmniej, 15 podpisami. Mowca prosi, aby dr Okuniewski do tego się zastosował.

Okuniewski zaznacza, że ten § regulaminu odnosi się jedynie do spraw, leżących w zakresie działania Wydziału krajowego. On zaś interpeluje marszałka, jako marszałka.

Marszałek: Jeżeli tak, to na interpelacyę nic nie odpowiem.

Okuniewski: *Sławno!*

Odczytano interpelacye: Kramarczyka do rządu o wyzyskiwanie górskiej ludności przy serwitutach lasowych w Szczyrku (pow. Biała) i Okuniewskiego o nadużycia starosty w Nadwórny.

O godz. 1 marszałek zamyka posiedzenie, oświadczając, że o następnem zawiadomi posłów w drodze pisemnej.

Posiedzenie odbędzie się we czwartek, o ile będzie materyał, w wielu komisyach bowiem nastąpiło opóźnienie referatów, wywołane złożeniem mandatów przez członków komisyj.

Lwów, 20 lutego. *(Telefonem.)* Po południu odbyły posiedzenia: klub demokratyczny, klub rolniczy i komisya kolejowa.

Na posiedzeniu klubu demokratycznego przewodniczył jeszcze dr. Weigel; uproszono go bowiem, aby w tak trudnych stosunkach, jak obecne, przewodnictwa nie składał. Wbrew doniesieniom dzisiejszego *Kuryera Lwowskiego* stwierdzono, że klub wcale się nie rozwiązał, czemu także zaprzeczyła obecność na dzisiejszem posiedzeniu wszystkich, t. j. siedmnastu, członków. Wybrano dotychczasowe prezydyum (Weigel i Dworski).

Lwów, 20 lutego. *(Telef.)* Jutro zbiera się na obrady klub autonomistów, Koło krakowskie, komisye: szkolna i drogowa.

Nowe rozporządzenia dla Śląska.

Wiedeń, 20 lutego. *(Telef.)* Po rozporządzeniach językowych dla Śląska, wydanych przez hr. Thuna dla władz politycznych, a przez ministra Rubera dla władz sądowych, wydał obecnie minister skarbu rozporządzenie językowe dla władz skarbowych na Śląsku.

W okręgu opawskim i wigsztackim urzędowanie odbywać się będzie w języku czeskim i niem.; w Frydku, Frysztacie i Cieszynie w polskim, czeskim i niemieckim; w Bielsku w polskim i niemieckim. Odnośny okólnik wydał dr Kaizl do urzędów skarbowych i podatkowych na Śląsku. Okólnik ten domaga się, aby:

1) Przyjmowano podania i protokołowano je w języku, jaki zażąda strona, również w tym języku toczyć się mają rozprawy i załatwiane być mają sprawy.

2) Wszystkie wezwania, pouczanie stron, nakazy zapłaty mają być wydawane w języku stron.

3) Druki we wszystkich językach mają być w zapasie w każdym urzędzie skarbowym i podatkowym.

Koloman Szell.

Wiedeń, 20-go lutego. *(Telefonem).* Koloman Szell przybył do Wiednia i przyjętym został przez cesarza na posłuchaniu. — Jak donoszą, Koloman Szell otrzymał misyę utworzenia nowego gabinetu i misyę tę przyjął.

Zmiana prezydentury we Francyi.

Paryż, 20 lutego. Wieczór sobotni przeszedł bez poważniejszych wypadków. Około godziny $11\frac{1}{2}$ w nocy opróżniono plac *Monmartre*, który zapełniały tłumy ciekawych. Plac ten zamknęła *garde republicaine* i agenci bezpieczeństwa. Wiele osób aresztowano, między innymi hrabiego Bari; wkrótce go jednak wypuszczono.

Paryż, 20 lutego. Z powodu demonstracyj sobotnich aresztowano i przytrzymano w więzieniu 150 osób.

Paryż, 20 lutego. Prezydent republiki Loubet zaraz w sobotę udał się z Pałacu Elizejskiego do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie przyjmował przedstawicieli władz i dyplomatów.

Prezydent ministrów Dupuy, według przyjętego zwyczaju, wręczył mu dymisyę całego gabinetu, co oczywiście jest tylko prostą formalnością. Loubet prosił Dupuy'ego, aby pozostał w urzędzie. Rada ministrów zbierze się jutro, t. j. we wtorek.

Paryż, 20 lutego. W sobotę wieczór, po wyborze nowego prezydenta, antisemici i nacyonaliści urządzili demonstracye uliczne. Policya dopiero przywróciła porządek, przyczem aresztowano znaczną liczbę osób. — Prefekt policyi Blanc wydał energiczne rozporządzenia przeciwko demonstrantom.

Paryż, 20 lutego. *Soir* zamieszcza bardzo ostry artykuł przeciwko nowemu prezydentowi republiki i zapowiada, że w mieszkaniu Coppée'go odbędzie się zgromadzenie stowarzyszenia *Ligue de la Patrie Française* celem zaprotestowania przeciwko wyborowi Loubeta. Coppée działa solidarnie z Deroulèdem.

Paryż, 20 go lutego. W dzielnicy Montparnasse odbyło się wczoraj zgromadzenie bonapartystów, na którem protestowano przeciwko wyborowi Loubeta i domagano się wyboru prezydenta przez lud. Do poważniejszych zajść nie przyszło.

Paryż, 20 lutego Wczoraj wieczór antysemici i nacyonaliści urzadzili demonstracyę przed redakcyą pziennika *Journal de Peuple*, zostającego pod dierunkiem Sebastyana Faure'a.

Demonstranci wołali „śmieć żydom!“ i miotali obelgi na Loubeta. Personal redakcyi wołał z okien: „Precz z klechami!“ przyczem rzucano z okien egzemplarze dziennika na demonstrantów.

Przyszło w końcu do bójki, a publiczność urządziła kontrmanifestacyę na rzecz Loubeta. Policya przywróciła porządek, przyczem aresztowano kilka osób.

Paryż, 20 lutego. Dzienniki podają charakterystykę osoby nowego prezydenta rzeczypospolitej. Donoszą, że równie, jak jego poprzednik, lubi on polowanie i cieszy się dobrym apetytem. Posiada majątek Montelimar, wartości około 400.000 franków. Jestto człowiek sympatyczny nawet dla swoich politycznych przeciwników.

Paryż, 20 lutego. Na bulwarach wczoraj do późnej nocy odbywały się demonstracye. Powstawały nawet bójki między zwolennikami a przeciwnikami Loubeta. Kobiet kilka rzucono na ziemię; musiano je odnieść do aptek i tam udzielono im pomocy. Policya wkroczyła energicznie; zapanował spokój.

Paryż, 20 lutego. Około 50 socyalistycznych studentów demonstrowało przed redakcyą dziennika *Antijuif*. Wybili szyby okien. Kilka osób aresztowano.

Przed domem bankowym Rotszylda urządzono również demonstracyę i powybijano szyby w oknach.

Demonstrowano także przed redakcyami dzienników *Petit Journal* i *Libre Parole*.

Paryż, 20 lutego. Dzienniki antirewizyonistyczne zarzucają prezydentowi Loubet'owi, że wybór swój zawdzięcza tym, którzy bronią Dreyfusa, i przypominają jego dwuznaczne zachowanie się w sprawie panamskiej. Najgwałtowniej napadają na Loubeta Lemaître i Beaurepaire w *Echo de Paris* a Coppé w *Gaulois*. Dzienniki, przychylne rewizyi, biorą Loubet'a w obronę.

Paryż, 20-go lutego. Dupuy, który i nadal piastować będzie prezydyum gabinetu, porozumiał się już z prezydentem republiki co do postawy, jaką ma zająć wobec sprawy Dreyfusa. Dupuy oświadczu, iż obstaje przy projekcie rządowym, zmierzającym do odebrania sprawy Dreyfusa karnemu wydziałowi i powierzenia jej połączonym wydziałom trybunału kasacyjnego. Dupuy bronić będzie w senacie projektu rządowego przeciwko wszelkim ewentualnym poprawkom i domagać się będzie przyjęcia projektu bez zmiany. Gdyby senat na to się nie zgodził, ministerstwo Dupuy'ego poda się do dymisyi.

Prezydent republiki Loubet zgodził się na to stanowisko ministerstwa, gdyż i sam jest za tem, aby cały trybunał kasacyjny wziął na siebie odpowiedzialność za wyrok w sprawie Dreyfusa.

Paryż, 20 lutego. Zwłoki zmarłego prezydenta Faure'a wystawiono wczoraj na widok publiczny.

Nowoobrany prezydent Loubet do chwili instalacyi swej w pałacu Elizejskim mieszkać będzie w pałacu Luksemburgskim. Otrzymuje on mnóstwo gratulacyj ze wszystkich stron kraju z powodu swego obioru.

Paryż, 20 lutego. Papież Leon XIII. przysłał do pani Faure telegram kondolencyjny.

Paryż, 20 lutego. Prezydent Loubet ma zamiar wziąć udział w pogrzebie Faure'a, przyczem powołuje się na ten precedens, że Casimir-Perier był na pogrzebie Carnota.

Paryż, 20 lutego. Z powodu pojawiających się oznak rozkładu, już wczoraj złożono w trumnie zwłoki Faure'a w obecności Dupuy'ego, sekretarza stanu Legranda, członków cywilnego i wojskowego gabinetu, tudzież rodziny.

Zięć prezydeta uciął zmarłemu pęk włosów i ucałował jego rękę, co uczynili również sekretarze nieboszczyka.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 20 lutego 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	45
„ „ srebrna	101	15
4% renta austryacka złota	120	40
4% „ „ koronowa	101	80
4% „ węgierska złota	119	95
4% „ „ koronowa	97	90
Akcye Banku austro-węgierskiego	923	—
„ kredytowe	369	25
Londyn	120	37½
Marki	58	95
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	45
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	61	20
Akcye Anglobanku	159	75
„ Unionbanku	321	50
„ Bankverein	280	75
„ Laenderbanku	247	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	293	75
„ „ Południowej	67	25
„ „ Elbethal	257	—
„ „ Nordbahn	3500	—
„ „ Staatsbahn	363	25
„ „ Alpine	244	—
„ Tureckie Tabaczne	135	—
Ruble	127	37½

Berlin, 20 lutego 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	70
Krótki Wiedeń	169	45
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	2 5	95
4½% Listy polskie	100	90
Renta włoska	96	40
Akcye kredytowe austryackie	231	75
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 20 lutego 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	9	64
Żyto na jesień	8	10
Owies na jesień	6	17
Kukurudza	4	96

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 20 lutego 1899 roku, godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	85
Marki niemieckie	58	80	59	15
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	100	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	75
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieoł.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	25	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	54	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	379	—	389	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	205	—	210	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	25	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	293	25	294	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

„Henneberg'a jedwabie"

czarne, białe i kolorowe od **45 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste damasty i t. d. (około 240 rozmaitych gatunków i 2000 rozmaitych kolorów, deseni i t. d.)

Na suknie i bluzki z fabryki! Dla prywatnych wprost do domu wolne od opłaty poczt. i cła! Próbki natychmiast.

Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

— prawdziwe tylko wtedy, jeśli pochodzą wprost z moich fabryk — 201 3 15 **G. Henneberga fabryki jedwabiów, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).**

WODA WARSZAWSKA

posiada nader przyjemny i długotrwały zapach; używa się jej do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. Flakony po zł. 1·80 i 95 ct. 175 4 0

Do sprzedania

z powodu ustąpienia z dzierżawy: Drylówka, Młockarnia kieratowa, Sieczkarnia, Waga bydlęca, Kocioł żelazny wielki i Narzędzia rolnicze. 503 1 3

Zgłoszenia: **Dzierżawca dóbr w Kańczudze, p. Kęty.**

Półgąski po litewsku wędzone, kilo 2 złr.;
Pasztet z gęsich wątróbek z truflami, po 2 złr. funt, bez trufli po 1 złr. 50 ct.; 501 1 19
Bulion kilka razy premiowany, po złr. 5, 6 i złr. 7·50 kilo.
Dwór Łapszyn, p. Brzeżany.

Ważne dla osób słabych!

Nadeszły znaczne transporty. Wyborne: **Koniaki francuskie** nadające się do celów leczniczych (pod gwarancyą czyste), butelka od złr. 4·50 do 5·50; **węgierskie** od złr. 1·75 do 3·50; **tokajski „Medicinal"** złr. 4·50; wyborowe starsze **wina greckie** butelka złr. 1·30; najwyższy gatunek **oliwy nicejskiej**, odpowiedni do celów leczniczych, litr złr. 1·80; wyborną **herbatę chińską** kilo złr. 4·60; doskonałą **kawę paloną** złr. 1·60; wyborną **starkę litewską** but. lit. złr. 1·40; sławna **kminkówka gdańska** z Białej złr. 1·25; oraz **wódki izdebnickie, łańcuckie** itd.; **wina naturalne węgierskie i austr.** od 45 ct. butelka — poleca

Handel Warszawski
W. Chociszewskiego
w Krakowie, 504 1 12
ulica Kopernika Nr. 20,
zaraz za wałem kolejowym.

Gener. Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny pierwszego austr. Towarzystwa Ubezpieczeń OD WYPADKÓW przy Towarzystwie Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie
ul. Basztowa Nr. 9, 493 1 3
poszukuje akwizytorów.
Podania osób **niefachowych**, jakoteż i takich, którzy po za obrębem zawodu swego chcą akwizować, będą również uwzględnione

Browar w Okocimie

POSZUKUJE urzędnika technicznego

dla konserwacyi budynków i dozoru nad wszelkiemi robotami budowlan.

Pierwszeństwo mają kandydaci obeznani z maszynami i kotłami parowemi.

Płaca stosownie do umowy i w miarę użyteczności.

Zgłoszenia z podaniem referencyj pod adresem: **„Browar w Okocimie."** 499 1 3

(Przedruk nie będzie płacony).

Obwieszczenie.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE w Krakowie.

Dnia 10 marca 1899 r. rozpocznie się w Krakowie jesienny **pięciodniowy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 14 marca 1899 r. (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 10 lutego 1899 r. 500 1 2

Adwokat Dr. Goldhammer
w **SANOKU poszukuje rutynowanego koncypienta**
pod korzystnemi warunkami. 457 4 5

Handlowa Spółka rybacka „Union"
w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem, **sprzedaje we własnej hali na Wiśle i we filiach na placu Szczepańskim, wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.**
Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się natychmiast. 114 23 0

RUTYNOWANY
KUPIEC
Polak, trzeźwy, energiczny i pilny, z **22**-letnią nieprzerwaną praktyką zawodową, lat 38, mogący złożyć do 2000 złr. poręki — pragnąłby **objąć posadę** w kraju lub za granicą w większym domu handlowym, lub też fabrykach, instytucyach prywatnych, zastępstw firm, dalej jako zarządca, dyrektor, plenipotent, inkasent lub podróżujący.
Minimalna wymagana płaca roczna jest 1200 złr.
Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać: **Jan** poste restante **Kraków.** 388 9 10

Kuchmistrza
zdolnego do samodzielnego prowadzenia **kuchni,** 476 2 5
poszukuje od 1 marca 1899 r.
HANDEL ŁAKOCI I WIN
Jan Janiga
w Krakowie, Rynek Nr. 41.

Dla P. T. Palących!
Bar. piękne fajki z drzewa
wyrzynane,
I-ma fladrowe, orzechowe
z porcelanowem wnętrzem,
bardzo pięknie wyrzynane, po cenach c. 60, 70, 80, 90 do zł. 1·20.
Fajki dla leśników po zł. 1·30.
Odsprzedającym opust.
Wysyła za zaliczką
Antonin Kostelecky
ve Svratouchu 215
p. Svratka (Czechy). 466 2 20

Miłą niespodziankę
sprawi swym lubym dziatkom, kto im kupi **70 pięknych drewnianych zabawek tylko za 2 złr. 35 ct.**
Zabawki te są:
2 wózki z końmi, 2 lalki, 2 kuferki, 2 dzieci, 2 łóżeczka, 2 kolebki, 2 skrzyneczki, 2 konie, 2 huzarów, grzechotka, 2 ptaki, 2 stoliki, 2 zydelki, puszka, piszczałka, wiewiórka, 2 młynki, 2 bębny, 2 moździeże, 2 kowali, 2 maśniczki, skrzypce, kręgle, żołnierze, 30 pięknych zwierzątek itd. — a to wszystko razem tylko za **2 złr. 35 ct.** wysyła za zaliczką
ANT. KOSTELECKÝ
ve Svratouchu 215,
p. Svratka-Čechy.
„Z licznych listów pochwalnych przytaczam zdanie pierwszych poważ nauczycielskich, które brzmi: Zabawki p. Kosteleckiego zniewalają dzieci do myślenia, wywołują w nich rozmaite miłe obrazy i przedstawienia, przyjemnie wabią i bawią, a podniecając tak czynną wyobraźnię dziecka, są bardzo dobre do wyrabiania w dzieciach własnego sądu i zaostrzania władz umysłowych." 467 5 20

JAN IHNATOWICZ,
LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika L. 3, ul. Halicka L. 11.
KRAKÓW: Sukiennice L. 20. CZERNIOWCE: Rynek L. 2.
PRZEMYŚL: ul. Franciszkańska L. 24.

XXI. Ogólne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie
odbędzie się dnia **25 marca 1899 r. o godz. 3 po połud.** w sali Rady miasta Krakowa (II. piętro).

Porządek dzienny:
1) Odczytanie ostatniego protokółu.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi.
3) Sprawozdanie Kom. kontrolującej i udzielenie absolutoryum.
4) Wnioski Rady nadzorczej.
5) Wybór dyrektorów i ich zastępców.
6) Wybór członków Rady nadzorczej.
7) Wnioski. 496 1 3

Kraków, dnia 18 lutego 1899 r.
Prezes Rady nadzorczej.

13 ciągnień w roku!
Dwa ciągnienia już dnia 1-go marca 1899 roku.
Sprzedajemy za wręczeniem dowodów nabycia, stósownie do ustawy wystawionych:
1 austr. los krzyża, 1 włoski los krzyża, 1 los Bazylika, 1 los serbski państw. (10 frank.) **1 los Jószly** (dobrego serca).
Ogólne głów. wygrane podczas spłaty **660.000 złr.**
Wszystkie **5** losów na **31** rat miesięcznych po złr. **2·—** lub na **24** raty miesięczne po złr. **2½.**
Natychmiastowe wyłączne prawo gry po złożeniu pierwszej raty.
Zamawiać najdogodniej przekazem pocztowym. Listy ciągnień po każdem ciągnieniu za darmo i opłatnie. 484 1 3
Kantor wymiany FRIEDLÄNDER & SPITZER w Wiedniu, I., Wollzeile 25.

Mężczyzni!
Słynnemi są w świecie moje prawnie chronione, jedynie istniejące wynalazki przeciw osłabieniu. Prosp. za 30 ct. w znaczkach list. **J. Augenfeld,** uprz. właś. patentu, **Wiedeń,** IX., Türkenstrasse 4. 416 3 0

Żadna woda mineralna rodzima

nie zawiera takiej ilości **węglanu litowego**, jak nasza

Woda litowa

polecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, sporządzona w naszym Zakładzie wód sztucznych mineralnych pod kontrolą Komisyi przemysłowej tegoż Towarzystwa.

Woda ta działa skutecznie we **wszystkich** wypadkach nadmiernego wydzielania kwasu moczowego w krwi, przy piasku moczowym, przy cierpieniach nerek i pęcherza, artrytyzmie, gośćcu, dnie nożnej i t. p.

Działanie bezpośrednie tej wody przeciw wymienionym słabościom, stwierdzają liczne dowody w praktyce lekarskiej z nadzwyczajnym skutkiem osiągnięte.

Woda ta jest przyjemna w smaku i łatwo strawna. 406 3 0

K. Rząca i Chmurski,
Kraków, ul. św. Gertrudy 4.



J. Gorecki i Spół.
PREMIOWANA
fabryka ślusarska
wyrobów artystycznych, budowlanych, konstrukcyj i plecionek z drutu
w Krakowie,
wykonuje wszelkie konstrukcye, siatki i ogrodzenia siatkowe w rozmaitych deseniach.



poleca się **szczególniej na schodyjżel. konstrukcyi, wagowe i kręcone** — po cenach przystępnych — i ściśle dochowanym terminie. 483 2 45

Zgłoszenia wprost do fabryki: ulica św. Wawrzyńca L. 26, gdzie modele i wzory są do wyboru — i siatki na składzie. — Cenniki na żądanie.

Telegramy: **Gorecki, fabryka ślusarska, Kraków. Telefon 277.**

Pora letnia i jesienna 1899.
Prawdziwe berneńskie materye

Odcinek 3·10 mtr. długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający, kosztuje tylko	złr. 2·95, 3·70, 4·80 z dobrej złr. 6·— i 6·90 z lepszej złr. 7·75 z wybornej złr. 8·65 z bardzo wybornej złr. 10·— z przewybornej	**prawdziwej wełny owczej.**

Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 złr.** Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd., wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy).
Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.
Korzyści dla prywatnych odbiorców z zamawiania materyj **wprost** z powyższej firmy na **miejscu fabrycznem** są znaczne. 350 11 65

Potrzebny buchalter.
Wiadomość w fabryce **St. Sulikowskiego i Spółki w Dębnikach.** 470 2 3

Uczennica p. Czop-Umlauf
udziela **lekcyj muzyki** na fortepianie. Ceny umiarkowane. 451 4 0
Wiadomość w **Gł. Agencyi Dzienników i Ogłoszeń J. Pociecha i A. Salomonowej, Kraków, Plac Maryacki l. 2.**

Dla powiększenia przedsiębiorstwa
dobrze się rentującego, **poszukuje się kapitału** 20—30 000 złr., jako pożyczki na tem przedsiębiorstwie hipotecznie ubezpieczyć się mającej. — Procent od kapitału i udział w zyskach.
Zgłoszenia wyłącznie od chrześcijan i z wyłączeniem pośredników przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **444.** 444 3 3

Kompletne wyprawy kuchenne
poleca 153 40 0
W. Halski
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

POSZUKUJE SIĘ DO KUPNA willi
z żadnym domem, ogrodem, 7 do 10 morgami ziemi, pod Krakowem lub okolicy, jednakże nie dalej jak w 7-kilometrowej odległości.
Oferty pod adresem: **Bauer, Kraków, ulica Czysta Nr. 7.** 464 3 3

Do wynajęcia
oddzielny dworek z ogródkiem, składający się z 4-ch pokoi, przedpokoju, kuchni, strychu i piwnicy. **Czarnowiejska 47.** 458 3 0

ODDZIAŁ ROLNICZY
Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie
poleca na sezon wiosenny:
wszelkie nasiona gospodarcze i rolnicze
pod gwarancyą największej **czystości i siły kiełkowania**, przy koniczynach i lucernie także **zupełnego braku kanianki;**
nawozy sztuczne: superfosfaty, mąkę kostną, mąkę żużlową, saletrę chilijską z poręczeniem **pełnej zawartości** składników pokarmowych;
maszyny i narzędzia rolnicze z najpierwszych i najsławniejszych fabryk. 446 3 20
Ceny najniższe bez konkurencyi!
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Miód.

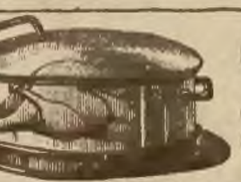
Miodosytnia w Podgórzu przy Krakowie

wysyła za zaliczką miód najlepszego gatunku w blaszankach nowych po 4 litry, po następujących zniżonych cenach:

Miód Kościuszkowski	Nr. 1 korzenny lub słodki	po **20** ct.	za litr
„ „	Nr. 2 półdubeltowy korzenny lub słodki	„ **30** „	„ „
„ „	Nr. 3 najlep. dubeltowy	„ **40** „	„ „

jakoteż i inne stare miody od **80** ct. do **5** złr. za butelkę.
Dla P. T. sprzedających oraz dla Kółek rolniczych ceny znacznie niższe. Za blaszankę dolicza się **30** ct.

Zamówienia pocztą uskutecznia się natychmiast.
O dokładny i wyraźny adres zamawiającego uprasza się. 143 29 30
Polecając się łaskawym względom, kreśli się z poważaniem
Miodosytnia w Podgórzu, ul. Twardowskiego 5 przy Krakowie.



Dotąd nieprześcigniona **ORYGINALNA**
Kuntzego brytwanna (Schnellbrater) do szybkiego przyrządzania **pieczeni,** uznana za najlepsze naczynie do pieczenia i gotowania.
Około 400.000 sztuk w użyciu 443 3 10 Cennik za darmo
Chr. Garms, Podmokle n. Ł. (Bodenbach a. E.)
Fabryka pieców żelaznych, kominków i t. d.

Ciągnienie niezawodnie dnia 18 marca 1899

1. Głów. wygr.	100.000	koron wart.
2. „ „	25.000	„ „
3. „ „	10.000	„ „

gotówką z odciągnięciem 20%.

Losy wiedeńskie po 50 cent.
polecają w Krakowie: Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, J. M. Grajower, A. Holzer, Józef Landau, Józef Lauer. 409 8 0

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI
PETROF
SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.